

SŁOWO

Wilno, Piątek 30 października 1936

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82.
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łasunka
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KIELECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Sowalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIECIANY — Księgarnia Tdw. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYŃ — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odmiesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-spaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-ciospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

OLNIARSTWIE

(Odczyt generała broni LUCJANA ŻELIGOWSKIEGO wygłoszony wczoraj przez radio)

Odczyt dzisiejszy poświęćmy za-gadnieniu lniarstwa i tkactwa.

Otrzymuję często zapytania dla-czego przestałem mówić o lniarstwie i tkactwie ręcznym. Dlaczego miałem zaniechać akcji, którą po-pierałem tak intensywnie? Czy przestałem uważać akcję tę za słuszną, lub przestałem wierzyć w jej dalsze postępy?

Nie. Nic się nie zmieniło w mo-ich poglądach i przekonaniach. Jak przedtem, tak i teraz jestem zda-nia, że kwestja lniarska ma doniosłe znaczenie w naszej gospodarce państwowej. Jeżeli o niej przesta-łem mówić, to zrobiłem to rozmyślnie. Sprawę uważam za wyjaśnio-ną i swoją rolę w niej za zakończo-ną. Jeśli będę na ten temat zabie-rał głos, to tylko wówczas jeżeli będę uważał, że sprawa zeszła na błędne drogi, lub, że zagraża jej niebezpieczeństwo. Na szczęście obecnie stała się ona tak ważkim czynnikiem naszej gospodarki pań-stwowej, że nie potrzebuje nawoły-wać do jej zrozumienia. Możemy ją uważać w pierwszej fazie za wy-graną.

„MANEWR MYŚLNY W ZASADZIE, MŚCI SIĘ DŁUGO”

Sprawa lniarska przestała być sprawą sentymentu, czy czemś w rodzaju filantropji społecznej, a stała się tem czem jest i być powin-na, sprawą nawskroś gospodar-czą w stylu państwowym. Prymi-tywne ujęcie tego zagadnienia streszcza się w tem, że nie posiada-jąc kolonii, ani surowców włóknis-tych jak bawełna, zaniechaliśmy doskonalenia własnych surowców, a zaczęliśmy kupować obce. Mar-notrawstwo to wywołało cały szereg innych błędów. Używanie ob-cych surowców wypompało śro-dki płatnicze, osłabiło obronę i zu-bożyło w pierwszej linii Wileńsz-czynę, jako największy basen pro-dukcji lniarskiej.

Stara prawda wojny głosi: „ma-newr myślny w zasadzie mści się długo”. Tak samo stało się i z lniar-stwem. W pierwszych latach na-szej państwowości uczyniliśmy ten fałszywy manewr, który mści się dotychczas. Zamiast oprzeć całą gospodarkę na własnych możliwos-ciach, zamiast wykorzystać wszyst-kie naturalne bogactwa ziemi i zdolności własnych obywateli, o-parliśmy się niemal bałwochwał-cho na obcych wzorach, obcych ka-pitałach, obcych teoriach i doktry-nach. Potępiając wszystko co włas-ne przenosiliśmy bezkrytycznie na nasz teren ideały gospodarcze z zachodu i to ideały, które się tam już przeżyły.

4.5 MILJARDA NA BAWELNĘ

W następstwie tych błędnych po-sunięć, których lniarstwo jest tyl-ko częścią składową, wpłaciła Pol-ska 4.5 miliardów złotych na za-graniczną bawełnę. Wpłacono su-ma wynosi tyle, ile wszystkie na-sze długie zagraniczne. Skutkiem tych błędów rolnictwo, nastawio-ne wyłącznie na gospodarkę zbożo-wą i hodowlę nie może rozwinąć całej wydajności swej ziemi, wsku-tek tego często pola leżą odłogiem, pół miliona doskonałych tkaczek Kresów Wschodnich próżnuje bez-czynnie i w nędzy, a krosna sto-ją na strychu. Tak zemscił się błędny manewr, zastosowany przed 16 la-ty.

Najgorszem jednakże złem jest to, że wskutek tych błędów może zamrzeć zdrowy instynkt państwo-wy i wiara w nasze zdolności orga-nizacyjne.

W ocenie dzisiejszej sytuacji w dziedzinie lniarstwa rozróżniamy

zadania rolnictwa, całego społe-czeństwa, przemysłu i władz pań-stwowych.

JAKA JEST ROLA ROLNICTWA?

Zadaniem rolników i ich organi-zacji jest nie tylko produkować len i doskonalic jego uprawę, ale zaw-sze myśleć o jego zbycie. Niema przyczyn, by cieszyć się, że len jest dzisiaj drogi. Jutro cena jego może się znacznie obniżyć. Dziś zagranica kupuje len, ale już jutro może przestać kupować. Widzimy na całym świecie, że wszystkie państwa dążą do tego, aby zmni-szyć import obcych towarów i u-niezależnić się gospodarczo. To, że dzisiaj jeszcze kupują len dowodzi tylko, że muszą to robić. Potrwa to jednak niedługo, ceny lnu spad-ną i nie będziemy mogli go sprze-dawać. Dlatego już dzisiaj musimy sobie zadać pytanie, co robić gdy-tę ceny spadną i na len nie znaj-dziemy rynków zbytu?

TRADYCJA WIELU POKOLEŃ

Odpowiedź na to brzmi: należy doskonalic tkactwo ręczne. Trzeba kupować jaknajmniej tkanin baweł-nianych, a pamiętać, że zdolności tkackie naszych kobiet, to wielki skarb, który nam przekazała tradycja, instynkt samozachowawczy wielu pokoleń i warunki geografi-czne kraju. Instynktu tego nie znisz-czył ani postęp techniczny, ani

genjusz ludzki, który osiągnął — zdawałoby się — niedosiężne wy-żyny.

Prawda, że tkaniny nasze są w-większości prymitywne, krosna nie udoskonalone nie tylko od se-tek, ale od tysiąca lat, a nauka tkactwa jest w zaniku. Nasze sfery gospodarcze wołały, jak w worek pakować wszystko w rozwój fab-ryk bawełnianych, natomiast na roz-wój tkactwa nie dawano ani gro-sza.

Nie należy jednak załamywać rąk. Rok rocznie trzeba chociaż część naszego lnu przetkać, nie za-rzucać krosien, lecz ulepszać je. Nie trzeba cieszyć się z tego, że dzisiaj tkaniny bawełniane są ta-nie. Jutro może ich zupełnie nie być. Musimy pamiętać stale, że są one w rękach największego nasze-go wroga — międzynarodowego kapitału. Dobra gospodyni powin-na uczyć swe córki tkactwa i za-dać od komisji gospodarczej gro-mady i gminy instruktora tkackie-go, nowych wzorów krosien i dbać o zbyt własnych wyrobów.

JAKA JEST ROLA SPOŁECZES-TWA W KWESTJI LNIARSKIEJ?

Społeczeństwo musi kupować i popularyzować wyroby lniane. Ktoś wyliczył, że na ulicach Wil-na co szósta kobieta latem ubrana jest w suknię lnianą. Jest to znacz-ny postęp, godny naszych kobiet,

których rola w historii była tak wielka. Jeśli to jest moda, to moda ta jest bardzo zdrowa i powinna znaleźć uznanie wszystkich. Kobie-ty nasze wrodzonym instynktem wyczuły prawdę życia i pragną się otrząsnąć z blichtru obcych wzor-ów.

Ale to jeszcze nie wszystko. Na-leży popierać wyroby szczególnie prymitywne, gdyż tylko one utkane są rękami pracownic wiejskich. Moda na wyroby lniane to dopie-ro początek sprawy. Musimy iść dalej. Modne muszą się stać naj-bardziej prymitywne wyroby. Po-czątkowo może się to komuś wy-dać nieestetyczne, często nieprzy-jemne, ale w tem właśnie mieści się treść zagadnienia. Trzeba cią-głe mieć na uwadze, że cały prze-mysł tkactwa ręcznego leży odłogiem, że jak już wspominałem, przeszło pół miliona krosien są u-nieruchomione, a najlepsze może na całym świecie tkaczki nie mają pracy.

Zadając wyrobów ręcznych i u-żywając ich wywołamy ich produkcję oraz zabezpieczymy produk-cję lnu. Jest to kłapa bezpieczeństwa i dla tych co sięją len i dla ca-łego rolnictwa. Najbardziej elegan-cim ubiorem musi się stać suknia zupełnie z prostego materiału. Męż-czyźni powinni przezwyciężyć nie-chęć do lnianych koszul, a najbar-dziej szlachetnym winno być ubra-

nie z własnego lnu i własnej w-łny.

KOBIETY WINNE PRZEJAWIĆ INICJATYWĘ

Sądziłem zawsze, że Wileńszczyzna będzie miała ambicję aby sta-nąć na czele odrodzenia naszej gos-podarki, która mojem zdaniem kroczy po błędnych drogach. Nie nastąpiło to niestety, ponieważ na-sze organizacje rolnicze są zbyt zbiorokratyzowane i nie posiadają programu. Więcej natomiast liczę na nasze kobiety. Zbliża się okres kiedy będą one znów musiały wziąć żywszy udział w życiu pub-licznym, skoro mężczyźni nie mo-gą się zdobyć na szerszą inicjaty-wę.

Nie możemy ciągle, a zwłaszcza w tych sprawach, czekać na to, co zrobi rząd. Pójdzie on tą drogą po której będą szli obywatele i orga-nizacje rolnicze.

A w społeczeństwie istnieje głę-bsze zrozumienie tych zagadnień i intuicja rzeczywistości. Jeszcze przed 5-ciu laty, gdy podjęliśmy akcję lniarską, sprawa ta przedsta-wiała się niemal beznadziejnie i wywoływała uśmiechy. Gdy donio-słość jej zrozumiały sfery wojsko-we i nasze kobiety, została już w połowie wygrana.

ROLA PRZEMYSŁU

Ewolucje gospodarcze na całym świecie wyprowadzają nas. Przemia-

na przemysłu fabrycznego z baweł-nianego na lniany odbywa się po-woli i z oporem. Dotychczas postę-powano tak, jak gdyby u nas nie było własnych surowców. Idąc tą drogą niestety zmarnowaliśmy lniarstwo. Teraz należy nadrobić stracony czas i postarać się o stra-cone środki.

Musimy pamiętać, że Polska po-siadała do niedawna 13.000, a obe-cnie posiada 45.000 lnianych wrze-cion, podczas gdy Czechosłowacja ma ich 400.000, Francja 550.000, a Anglia 1.200.000.

Co do naszego przemysłu, to trzeba niestety stwierdzić, że jest on najzupełniej oderwany od istot-nych zagadnień naszej gospodarki państwowej. Uwidacznia się to wy-raźnie na jego stosunku do kwestji lniarskiej. Rozwój przemysłu na-szego, który bardzo drogo kosztow-ał, polegał na przeróbkach ob-cych surowców. Przemysł stał się tym przysłówkowym nosem, przy którym Polska odegrywa rolę taba-kiery. Najwyższy czas, by się te ro-le zmieniły.

W aktualnem, dzisiaj jak nigdy zagadnieniu obronności kraju spra-wa lniarska ma b. doniosłe znacze-nie. Już na przykładzie wojny abis-ynskiej i hiszpańskiej widzimy, jak często mieszkańcy opuszczać muszą miasta i wogóle domostwa, a przebywać w terenie i kryć się przed flotą powietrzną. Niemniej-szą groźbą są rozmaite sankcje za-wsze możliwe do zastosowania przez państwa panujące na mo-rzach. Trudno liczyć na dowóz w takich warunkach. To też wielkiem wzmocnieniem naszej siły obronnej będzie uniezależnienie się od ob-cej łaski i zwykle bardzo w takich razach kosztownej pomocy. Pamię-tamy jak w 1920 nie tylko Gdańsk ale i Belgja i Czechosłowacja o-parły się przewiezieniu naszej bro-ni i amunicji.

Dzisiaj nad całym światem uno-si się hasło samowystarczalności. Każdy naród liczyć może tylko na to, co sam wydobyl z bogactw swej ziemi, co sam wypracował i zorganizował przy pomocy włas-nych obywateli. Polska jest w tej szczęśliwej sytuacji, że posiada wszystko, co jest potrzebne dla rozwoju gospodarczego. Może się obejść bez obcej pomocy, a to pod-waja i potraja jej siły obronne. gdyż organizując własną materję, organizuje ducha własnego naro-du. Niezależnie więc od swego zna-czenia gospodarczego lniarstwo i tkactwo jest symbolem samodziel-ności państwowej.

HASŁO DLA PRZYSZŁYCH PO-KOLEŃ

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że jesteśmy w przededniu wielkiej ewolucji gospodarczej, która bę-dzie polegać na zerwaniu z pary-tem złota. Rzekomo szlachetny ten kruszec, który od tysięcy lat normuje stosunki świata zdaje się kończyć swoją — bezzławną zre-sztą — rolę w życiu ludzkości. Zer-wanie z parytetem złota, przewidu-ją wszystkie narody, tak jak prze-widują możliwość wojny. W jed-nym i drugim wypadku, naród i państwo będą musiały przeżyć nie tylko największy wstrząs politycz-ny i moralny, ale zwłaszcza gospo-darczy. Z przewidywaniami tego rodzaju idą w parze przygotowa-nia. Każde państwo dąży do tego, by obejść się bez obcej pomocy, by uniezależnić się gospodarczo już w czasie pokoju, by stać się sa-mowystarczalnem.

Hasło: „Ziemia nasza winna nas żywić i odzierać” siłą rzeczy sta-je się hasłem naczelnem wszyst-kich narodów i państw.

Praca ta i to hasło musi budzić w nas największy optymizm, oraz inicjatywę, gdyż przeznaczone są dla przyszłych pokoleń.

Gen. Lucjan Żeligowski

OBRONA MADRYTU JEST BEZNADZIEJNA

TOLEDO. Pat. Korespondent Havasa donosi, że szef szta-bu głównego mjr. Gonzales del Alba i jeden z dowódców sił rzą-dowych, broniących Madrytu, płk. Puigdenola zostali wzięci do niewoli.

Oświadczyli oni gen. Vareli, że żaden opór przeciw wojskom powstańczym nie jest możliwy.

Prace fortyfikacyjne dokoła Madrytu zostały w poniedziałek przerwane. Liczne oddziały milicji szturmowej pierzchły.

W Madrycie brak jest środków żywności.

Liczba rannych stale się zwiększa.

Prawie wszyscy dowódcy oddziałów rządowych zostali zastą-pieni przez oficerów wybranych przez rady żołnierskie lub miano-wanych przez rząd.

JEREZ DE LA FRONTERA. Pat. Radjowy komunikat powstańczy z dn. 29 b. m. z godz. 13.45 donosi: Portuñalja przesała notę do rządu w Burgos, komunikując o uznaniu gen. Franco za szefa rządu hiszpańskiego.

65 oficerów sowieckich przybyło do Barcelony, aby zreorganizować wojska katalońskie.

W porcie barcelońskim dwa statki sowieckie spłonęły wskutek bombardowania przez samoloty narodowe.

Według ostatnich relacji, wojska rządowe są w pobliżu Escorialu i Aranjuezu.

Ultimatum

TENERYFA. Pat. Radio ogłosiło wiadomość, że gen. Fanco wystąpił do Madrytu ultimatum z żądaniem oddania miasta. W zwi-azku z akcją powstańców pod Madrytem gen. Mola przeniósł swą kwaterę z Valladolid do Avila.

ODEZWA NARODOWA do ludności stolicy

TENERYFA. Pat. Komunikat radjowy o godz. 23.30 podaje że gen. Varela ogłosił do ludności madryckiej odezwę, w której oświadcza, że będzie darowane życie wszystkim tym, którzy po-rzucą szeregi wojsk rządowych i przejdą na stronę powstańców.

Dyplomaci zdjęli jedwabne rękawiczki

LONDYN. Pat. Prasa tutejsza stwierdza niezwykle niski poziom polemicznych zwrotów używanych podczas obrad londyńskiego komite-tu nieinterwencji, zaznaczając, że tak gwałtownych, wzajemnych napaści nie słyszano na żadnej międzynarodowej konferencji w czasach nowożytnych.

Którędy wojsko narodowe wkroczy do Madrytu

TALAVERA. Pat. Wysłannik agencji Havasa zastanawiając się nad tem jak i którędy wojska powstańcze wkroczą do Madrytu, stawia następujące hipotezy:

1) Gdy wojska kolonjalne dotrą do południowego przed-mieścia Madrytu — Villaverde, to zatrzymają się w oczekiwaniu aż inne kolumny, podążające z północy, północo - wschodu i za-chodu, posuną się tak, że stolica będzie otoczona ze wszystkich stron. Wojska zostaną wówczas na miejscu, dopóki nie będą znane rezultaty rokowań o poddanie miasta bez żadnych zastrze-żeń.

2) Armja kolonjalna, maszerująca od południa - zachodu po sunie się ku środkowi miasta, celem zajęcia punktów strategicz-nych. W tym wypadku zgromadzone w wielkiej ilości czołgi toro-wać będą drogę wojskom — dla uniknięcia wszelkich niespodzia-nek, tem bardziej możliwych, że niewątpliwie nie wszyscy mili-cjanci będą mieli czas i możność wycofania się ku wschodowi.

Gen. Franco zamierza działać z jaknajwiększą ostrożnością. Według ogólnych przewidywań Madryt będzie zajęty w początku przyszłego tygodnia.

PAUL VALERY W WARSZAWIE

WARSZAWA. Pat. Polska Akademia Literatury gościła wczoraj znakomitego poetę francuskiego członka Akademii Francuskiej Paul Valery'ego, który wygłosił piękny odczyt pt. „Le Classique va par un Moderne”.

Odczyt zgromadził tak liczną publiczność, że szczerpie sale Aka-demji nie mogły pomieścić słuchaczy, połowa z nich słuchała odczytu stojąc.

Na miejscach honorowych zasiadli: p. minister w.r. i o.p. święto-sławski w towarzystwie wiceministra prof. Ujejskiego, nacz. wydz. sztu-ki dr. Zawistowskiego oraz ambasador Francji Noel z małżonką na czele członków ambasady.

Znakomitego gościa powitał serdecznie sekretarz Akademii Litera-tury J. Kaden - Bandrowski, poczem p. Valery wygłosił swój odczyt — płomienną apologję klasycznej formy w literaturze, uderzający przejrzy-stością konstrukcji, trafnością uwag i wypowiedziany z prawdziwie ga-lijskim dowcipem i wdziękiem.

Valery — świetny mówca, zdobył sobie z miejsca zgromadzonych, którzy po odczycie zgotowali mu gorącą owację.

Wieczorem p. ambasador Noel z małżonką z okazji pobytu p. Vale-ry w Warszawie podejmował w salonach ambasady przedstawicieli nau-ki, literatury, świata artystycznego. Obecni byli również przedstawiciele władz.

PLOTKI

Chodzi nam
o p. Rzymowskiego

„Kurjer Poranny“ za brzytwę się chwytła, a raczej za bardzo brzydkie metody. Chodzi tu o p. Madeja, o oskarżenie natury drażliwej, nieliczącej z etyką dziennikarską, że p. Rzymowski wziął od Związku Nauczycielstwa Polskiego 500 zł. za napisanie odpowiedniego artykułu w tymże „Kurjerze Porannym“. Żądano wyjaśnienia, spodziewano się jakiegoś zaprzeczenia. Widocznie zaprzeczyć nie było można. Ale „Kurjer“ znalazł artykuł p. Madeja z przed dwóch lat, skierowany przeciw „Tajnemu Detektywowi“, a więc i koncernowi „I.K.C.“. Artykuł ten znalazł się dziś na łamach „Kur. Por.“ z wielkim tytułem i, ma się rozumieć, z dopiskiem, który zacytujemy:

Antoni Madej zasłynął w ostatnich czasach smutną sławą człowieka, którego pewne żywioły obskurancie a wyzute z etyki, używają za narzędzie walki ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Wśród wyświół tych jedno z głównych miejsc zajmuje „Ilustrowany Kurjer Codzienny“. On też stał się naczelną trybuną propagandową dla niepojętych występów Madeja. Ażeby rzucić promień światła na moralne tło przemierza, które zjednoczyło Antoniego Madeja we współpracy z „Kurjerem Kra-kowskim“, podajemy niżej w przedruku dosłownym ciekawy dokument. Jest nim artykuł tegoż Madeja, ogłoszony w jego własnym piśmie, a poświęcony właśnie wydawnictwu „I.K.C.“

(Red. „Kurjera Porannego“)

„Tajny detektyw“ już dawno prze stał istnieć. P. Rzymowski istnieje, a więc jest aktualniejszy, zamiast zajmować się nieboszczkiem „Tajnym detektywem“, niechże „Kurjer Poranny“ raz wreszcie wyjaśni, czy p. Rzymowski wziął pieniądze, czy nie..

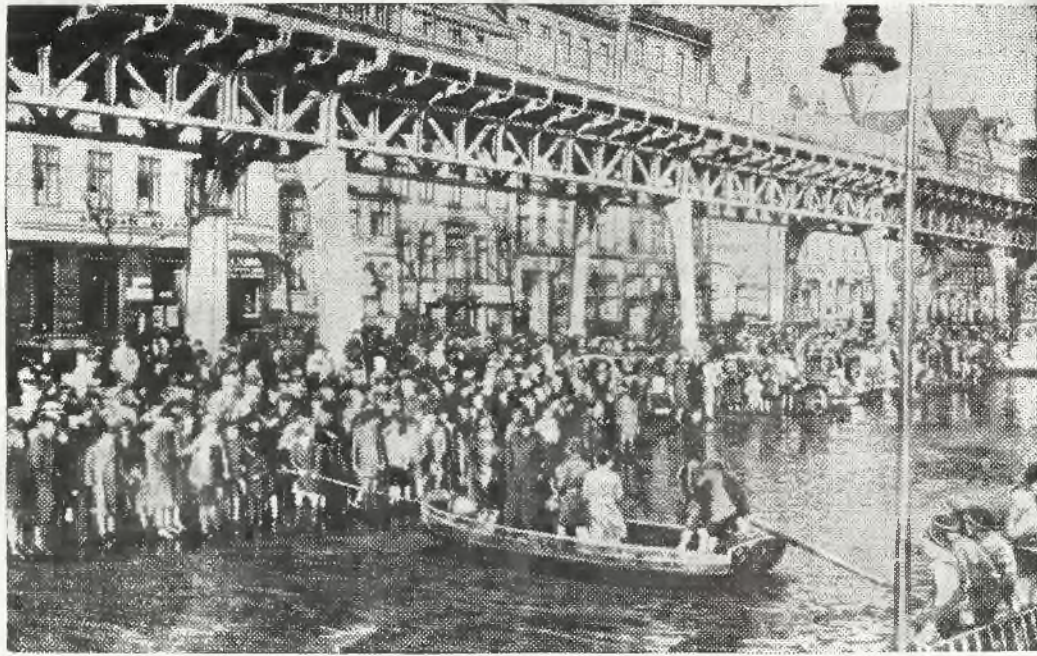
**W WARSZAWIE
„SŁOWO“
jest do nabycia w kiosku
na Krakowskim Przedmieściu
koło hotelu Europejskiego
oraz na dworcu.**

W niedzielę dnia 8 listopada r. b. (a z datą 3 listopada jako dnia Św. Huberta) nasz dodatek to - wiecki p. t. „Gdzie to, gdzie zagrały trąbki myśliwskie“ ukaże się w podwójnej objętości dla uczczenia 10 - lecia ukazywania się tego dodatku (1926 — 1936).

Duża część tego jubileuszowego numeru będzie poświęcona „Młodemu Łowiecztwu“, zawierając artykuły młodych myśliwych skupionych pod sztandarem Akademickiego Związku Łowieckiego - go U. S. B. w Wilnie.

Dla pp. Bibliofilów pewna (ściśle zamówiona) nadliczbowa ilość egzemplarzy zostanie oddana na papierze kredowym. Egzem-plarze te będą sprzedawane osobno po cenie kosztów lepszego papieru. Zamówienia należy kierować pod adresem: T-wo Łowieckie Ziemi Wschodnich — Wilno, Wielka 66.

Powódź w Hamburgu



Burza szalejąca na północy spowodowała w Hamburgu taką powódź, że na niektórych ulicach trzeba było komuś nikać, aby utrzymać ludzi.

Zajścia na wyższych uczelniach w Warszawie

NA POLITECHNICIE

Na Politechnice około godziny 11 rano odbył się wiec, na którym młodzież zgromadzona w liczbie około 1000 osób, po wysłuchaniu przemówienia jednego ze studentów, uchwaliła rezolucję, protestującą przeciwko wkroczeniu policji na teren wyższej uczelni. Młodzież stwierdza w rezolucji, że posiada silną wolę utrzymania spokoju na wyższych uczelniach. Młodzież żąda zwolnienia i umorzenia wszelkich dochodzeń wobec aresztowanych kolegów na S.G.H. oraz przywrócenia praw Koła Ekonomistów. Rezolucja została uchwalona jednomyślnie, po czym prezes Bratniej Pomocy, p. Mirosław Ostrowski, udał się do rektora, celem przedstawienia zawartych w niej postulatów. Młodzież postanowiła oczekiwać odpowiedzi na wysunięte żądania w gmachu uczelni. Po powrocie od rektora, prezes Bratniej Pomocy wyjaśnił, że rektor Politechniki udał się na konferencję rektorów z ministrem W.R. i O. P. Młodzież pozostała w dalszym ciągu w gmachu Politechniki, oczekując odpowiedzi. O godz. 14-ej ogłoszona została odezwa rektorów, zapowiadająca przyjęcie delegacji akademickiej przez p. premiera i ministra W.R. i O. P. Wobec tego młodzież postanowiła opuścić gmach Politechniki, dając tym dowód swojej woli utrzymania normalnego biegu spraw na wyższych uczelniach i zlecając swoim przedstawicielom dalsze portraktacje.

NA UNIWERSYTECIE

Na Uniwersytecie około godz. 10-ej przerwano wszystkie wykłady i usunięto żydów z terenu uczelni. O godzinie 11-ej w audytorjum „Maxim“ odbył się wiec, który zgromadził przeszło 3000 młodzieży. Mówcy, omawiając wypadki na S.G.H., protestowali przeciwko wkroczeniu policji i usunięciu Koła Ekonomistów z terenu uczelni. Wiec uchwalił rezolucję protestującą przeciwko postępowaniu policji z żądaniem przywróce-

nia praw Koła Ekonomistów oraz zwolnienia aresztowanych. Przybyłemu na wiec prezesowi Bratniej Pomocy, p. Boczyńskiemu, wręczono uchwaloną rezolucję z prośbą o złożenie jej u rektora.

O godz. 15-ej, po ogłoszeniu odezwy rektorów i otrzymaniu wiadomości, że wszyscy aresztowani zostali zwolnieni, młodzież postanowiła opuścić gmach uniwersytetu.

NA S.G.G.W.

W dniu wczorajszym młodzież akademicka we wszystkich uczelniach protestowała przeciw najściu policji na teren S.G.H.

Jego magnificencja p. rektor zwołał nadzwyczajne posiedzenie senatu akademickiego. Następnie z rektorem innych wyższych uczelni udał się do ministra W.R. i O.P. W czasie

oczekiwania odpowiedzi rektora, porządek utrzymywała wzorowo zorganizowana straż porządkowa, pilnując wyjść i strzegąc spokoju, tak aby nie wynikło żadne, zajście.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW
I ARESTOWANIA NA SGH

W wyniku opróżniania przez policję gmachu SGH, około 60-ciu studentów zostało aresztowanych, a bardzo wielu przytrzymano w komisariatach do wyjaśnienia. W dniu wczorajszym wykłady na SGH były zawieszone, wśród młodzieży panował silny podniecenie.

Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu pod przewodnictwem rektora Bolesława Miklaszewskiego w sprawie wszczęcia ewentualnych dochodzeń dyscyplinarnych, jak również w sprawie okresu zawieszenia zajęć.

Dookoła afery
Wandy Parylewiczowej

Kupiec towarów bławatnych w Tarnowie, Józef Holländer, jako zamieszany w głośną afere korupcyjną Wandy Parylewiczowej i Heleny Fleischerowej, przebywał od przeszło 4-ch miesięcy w areszcie śledczym przy sądzie o-

kręgowym w Tarnowie. W dniu wczorajszym na zarządzenie władz prokuratorskich został on wypuszczony na wolność. W kołach sądowych uważają to za dowód, że śledztwo w sprawie Parylewiczowej jest już na ukończeniu.

Nie ścierpię, aby ktoś z młodzieży
nie wierzył w Boga

Przywódca młodzieży Baldur von Schirach wygłosił na zjeździe młodzieży narodowo - socjalistycznej przemówienie, w którym oświadczył: Dzisiaj młodzież to nie kacerze i wrogowie Kościoła, jesteśmy bowiem przez swój sztandar i naszego wodza związani z Bogiem. Spełniając nasze obowiązki, wywiązujemy się jednocześnie

z obowiązków wobec Boga. Nie ścierpię, aby ktoś wśród naszej młodzieży nie wierzył w Boga. Gdybyśmy w czasach, gdy byli wszyscy przeciw nam, nie mieli wiary w Opatrzność, nie osiągnęlibyśmy wśród nieszczęść i teroru zwycięstwa. Jesteśmy zjednoczeni w wierze w wodza i naszą wspólnotą przetrwa wszelkie losy. Dopóki ja stoję na stanowisku obecnym, nie będzie w Niemczech wyznaniowych związków młodzieży.

Sprostowanie,
któregośmy si; spodzie-
wali

W związku z artykułem p. t. „Koszty Legionu Młodych“ wydrukowanym w Nr. 291 „Słowa“ z dnia 23 października 1936 r. na zasadzie art. 22 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 27. II. 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

„Nie jest prawdą jakoby wiecie zorganizowane przez Legion Młodych kosztowały... „skarb państwa coś około 21 lub 19 tys. zł.“, natomiast prawdą jest, że koszt wieców pokryty został z funduszy organizacyjnych osiągniętych drogą składek.

Nie jest prawdą jakoby „Na wszystkich tych wiecach zebrano się razem około 500 członków Legionu Młodych. Ponadto było ponad jeszcze coś 20 osób“, natomiast prawdą jest, że według sporządzonych na podstawie raportów z terenu obliczeń — w wiecach Legionu Młodych wzięło udział z górą 20 tys. osób.

Nie jest prawdą jakoby „Dnia 18 bm. w lokalu Komendy Okręgu Warszawskiego Legionu Młodych frakcji odbył się na podstawie par. 47 statutu Legionu Młodych nadzwyczajny Zjazd Okręgu Warszawskiego. Po dłuższej dyskusji uchwalono przez aklamację rezolucję, w której zjazd wypowiedział się przeciwko polityce oficjalnego „Legionu Młodych“, natomiast prawdą jest że kilku usuniętych z Legionu Młodych byłych członków próbowało Zjazd taki zorganizować, żaden jednak zjazd Okręgu Warszawskiego Legionu Młodych nie odbył się w ciągu ostatnich tygodni i tym samym nie może być mowy o jakichkolwiek rezolucjach, czy uchwałach.

Komendant Główny Legjonu Młodych
mgr. Włodzisław Bociański.

Nadesłano takie sprostowanie. My je lojalnie zamieszczamy. Zarzuty, które stawialiśmy Legionowi Młodych, zbyt były ciężkie i zbyt PRAWDZIWE, żeby na nie ta organizacja — słynna z częstych sprostowań — sprostowania nie przysłała.

Pisząc, że na zebraniach Legionu było w całej Polsce „500 członków Legionu Młodych“ — MOŻE cokolwiek przesadzić. Legion Młodych jednak przesadza o swoich 20 tysiącach NAPRAWDĘ. Choćby nie przesadzał — to wiemy, że na tych zebraniach były i przyprowadzone w kupie ZZZ i różne komunistyczne męły.

W WIRZE STOLICY

TRADYCJA UTRZYMANA

Manewry jesienne są już nieodzownym urozmaicheniem sezonu. Młodzi studenci łakną widomego znaku, że — zostali studentami. Wpłacenie czesnego, tłoczenie się na wykładach, ogolenie w bratniaku, wdzianie kolorowej czapki — wszystko to ich nie zadowalnia. Dopiero po wodnej ablucji z policyjnej motopompy czują się prawdziwymi studentami. To taka „ciężka immatrykulacja, studencki chrzest“.

Wymowny dowód jak lubiane są tradycje, z braku innych młodzież przywiązała się do tej.

Nie można mówić o jakimś spontanicznym odruchu, o jakimś nagłym świedzeniu ręki. Coś co powtarza się co roku z dokładnością co do tygodnia — to nie odruch. To przyzwyczajenie.

W Polsce przedrozbiorowej zacy warszawscy mieli zwyczaj w Wielki Piątek — na pamiątkę Męki Pańskiej — okładać żydów na ulicy. Wiedzieli o tem obyczaju zacy, żydzi i straż marszałkowska. Wszyscy szkodliwi się odpowiednio do tego pięknego dnia.

Żydzi przesiadywali w domu a jeśli oberwali to niezbyt się tem przejmowali.

Zresztą teraz niekoniecznie żydzi są powodem manewrów. Przy okazji zawsze się ich poszturcha, ale są inne leitmotywy. W zeszłym roku obalenie Politechniki wynikało na skutek walki o obniżenie czesnego — nie dano żydom manifestować, ale niewątpliwie życzyli obłożonym zwycięstwa. Płacić czesne nie uśmiecha się nawet praworządny żyd.

Wylomem w zwyczaj jest obecnie że motopompa funkcjonowała przed S. G. H. zawsze przywilej otwierania balu należało do uniwersytetu. Tydzień trucia szczurów udał się najlepiej właśnie na terenie S. G. H. — bomby łzawiące, zasłony dymne i płyny smrodliwe szczodrze ciekane, rozścielane i rozlewane w auli i po korytarzach wyploszyły z trudem studentów, a położyły gładko trupem setki szczurów. Niespodziewany rezultat manewrów.

Karol.

Co do ostatniego punktu --- to dajcie panowie — a już tyle razy pisa-licie o „wyrzuceniu kilku członkach“ że tych członków wyrzucenych nazbierało się dobre kilka tysięcy. Mętną frazeologią nie odeprze się faktów.

Przesłuchanie chińskiego zamachowca



Jak wiadomo w Szanghaju dopuszczono się zamachów na wojska japońskie przy czym jeden żołnierz został zabity, a kilku rannych. Na zdjęciu przesłuchanie nie rzekomego sprawcy zamachu w głównej kwaterze japońskiej.

Znakomita odzywka dla cery PUDER ABARID

STO NUMERÓW „PROSTO Z MOSTU“

Sto numerów, dziewięćdziesiąt sześć tygodni pracy (cenzura, konfiskując cztery numery, przyspieszyła tempo druku), tysiąc zmartwień, milion kłopotów, a w ostatecznym wyniku — jedno wielkie zwycięstwo, którego widomym znakiem jest pięćdziesiąt nazwisk autorskich w setnym numerze i nakład w wysokości dwustu tysięcy egzemplarzy, — oto jubileuszowa arytmetyka „Prosto z mostu“!

Zresztą, to nie jest jubileusz, nawet nie próba jubileuszu, to tylko zatrzymanie się na chwilę w drodze na szczyt. Odwaliło się kawał drogi, wyszło się na poloninę, więc można, a nawet trzeba przystanąć na moment, odsapnąć, spojrzeć wstecz, a raczej wódł, na przebytą drogę, spojrzeć w dal na drogę przed sobą, i z nowymi siłami, z nową wiarą pomazeroswać dalej! Droga jeszcze daleka, ale zwycięstwo jest pewne: najtrudniejsze już minęło!

Setny numer „Prosto z mostu“ — potrójny, jeżeli chodzi o objętość, i podwójny ze względu na to, że wypełnia sobą czas dwutygodniowy (numer następny ukaże się 8 listopada), pozwala na dokładne zorientowanie

się, czym jest młody jeszcze tygodnik literacko - artystyczny.

Redakcja, w artykule „Na marginesie“ dokonała pobieżnego podsumowania wrażeń, nasuwających się z przeglądu nazwisk współpracowników setnego numeru, i podzieliła autorów na trzy grupy, podług wieku. Pisarze starsi, jak Bartkiewicz, Chrzanowski, Irzykowski, Lutosławski, Nowaczyński; pokolenie średnie, reprezentowane przez Czyżewskiego, Gzowskiego, Ilakowiczównę, Nowakowskiego, Wiktora i in. oraz generacja młodsza: w poezji — Bąk, Czekowicz, Gębala, Kuzdra, Nędra, Piętkiewicz i in., w prozie — Andrzejewski, J. Kisielewski, Straszewicz i in., w dziale reportażu Piskor, Szurlejów na, Waldorff i in., w publicystyce — Bajkowski, Broncel, Dobraczyński, Mikułowski, Mosdorf i in.

Owszem: trzy pokolenia pisarskie zarysowują się na łamach setnego numeru „Prosto z mostu“ bardzo wyraźnie, ale tylko dla tych, którzy się orientują w wieku autorów. Pewniejszy jednak będzie podział podług talentów: mocne, średnie, słabe. Ten podział byłby nielatywny do przeprowadzenia ze względu na przewagę

pisarzy młodych (pod względem do-robku literackiego); w tej grupie napewno znajdą, nawet może wrócić, znaczne przesunięcia (oby tylko w górę!); — więc stwierdzmy ogólnikowo: na łamach „Prosto z mostu“ spotkamy się w każdym numerze z niewątpliwymi talentami (mniejsza o wiek autorów) i nigdy nie natknemy się na utwory grafomanów. To bardzo dobrze świadczy i o piśmie i o redaktorze, który umie wprowadzić w świat początkujących pisarzy, nie obniżając ogólnego poziomu.

Naturalnie nie wszyscy współpracownicy „Prosto z mostu“ jednakowo przypadają do gustu wszystkim czytelnikom pisma; pewnie „ale“ są nieuniknione, — jednak faktem pozostanie, że redaktor Stanisław Piasecki potrafił skupić koło siebie pokalną gromadę pisarzy, odznaczających się nieprzeciętną indywidualnością i nieraz wielkim nawet talentem. Nie dość tego: wciągając do współpracy ludzi o różnych przekona-aniach i zainteresowaniach, redaktor Piasecki stworzył pismo o wyrazistym obliczu.

Każde pismo trzyma się na paru wybitniejszych indywidualnościach, które nadają pismu barwę. Takimi indywidualnościami w „Prosto z mostu“ są przede wszystkim sam Sta-

niśław Piasecki i Wojciech Wasiutyński. Wspólną cechą obu jest wojująca postawa wobec rzeczywistości dnia dzisiejszego. Nie jałowa krytyka ludzkich błędów i ułomności, nie snobistyczne pokpiwanie z dwiatw obecnej przemowej epoki, nie pozowanie na karnodzieję, lecz walka, wypływająca z poczucia odpowiedzialności za to, co się dzieje, — oto motor działalności tych pisarzy.

Nie z każdym słowem Piaseckiego lub Wasiutyńskiego można się zgodzić bez zastrzeżeń, w wielu wypadkach chce się im przeciwstawić w sposób stanowczy, — ale ta ich postawa ułatwia obcowanie z nimi. Nie można więc się dziwić, że na łamach „Prosto z mostu“ spotykają się Nowaczyński z Nowakowskim, Świętochowski z Ilakowiczówną, Lutosławski z Mosdorfem, słowem, ludzie do siebie całkiem niepodobni, ale noga-cy się łatwo porozumieć na tle wspólnej walki o przyszłość, za którą odpowiedzialność spada na każdego z nas!

„Prosto z mostu“ ma temperament, — to dużo znaczy dla pisma! „Prosto z mostu“ prowadzi walkę z podniesioną przytyką, — to dobrze świadczy o odwadze! „Prosto z mostu“, wydobywa nowe siły pisarskie — to wskazuje na wielką przezor-

ność! „Prosto z mostu“ znalazło stałych czytelników, wywalczyło sobie trwałe miejsce w czasopiśmiennictwie polskim — to stanowi jego największą zasługę!

Tak dziwnie się składało do ostatnich czasów (a i dziś jeszcze to jest), że każde nowe literackie pismo powstawało pod znakiem walki z „Wiadomościami Literackimi“. Echa tej walki docierały nawet do cichego Wilna.

Kiedys zjawiał się do Wilna pewien znany pisarz i mobilizował tu siły do walki z „Wiadomościami“. Krzykliwym zgodnym chórem: „Hańba!“ — i „Na pohybel!“ — ostrzyliście miecze bojowe. Tak powstał w Warszawie „Pion“, najbardziej pokojowe i ukladne ze wszystkich pism, jakie kiedykolwiek gdziekolwiek istniały. „Wiadomości“ nie zginiły marnie, przeciwnie, raczej się wzmościły. A „Pion“ trzykrotnie zmienił redaktora naczelnego i dwukrotnie — szatę zewnętrzną, stwierdzając tem, że jeszcze nie wyszedł na właściwą drogę.

Później przyjechał do Wilna Jerzy Braun; — natchnione wyciął kaza-nie o hańbie, która spada na Polskę wskutek tego, że „Wiadomości Literackie“... otóż to: „Wiadomości Li-terackie“ etc. etc. Zresztą co mówić

o „Wiadomościach Literackich“, bo cała Warszawa... otóż właśnie: cała Warszawa etc. etc. Święty rozwiniął plan „osaczenia Warszawy“. Wilno. Kraków. Lwów i Poznań miały rozpocząć na Warszawę pochód krzyżowy, aby zgnieść wszystkie nieprawości i wydrzeć „rząd dusz“ z rąk żydo - nasońskich! Miał powstać bojowy tygodnik, skupiający wszystkich twórcze siły pisarskie, — polskie, rzetelnie polskie... Gdzież nia-ło się wydawać to antywarszawskie pismo? — Ach, tylko... w Warsza-wie!... Kto miał być redaktorem i wodzem zjednoczonych sił wileńsko - krakowsko - lwowsko - poznańskich? Ach, tylko... Jerzy Braun!... Tak powstał „Zet“. Czy Warszawa uszlachetniała się pod wpływem tego „osaczenia“, ktoś wie? Czy „Wiadomości Literackie“ odezwały na sobie lwi pazur potężnego wroga? Też niewi-ado, ale faktem jest, że „Wiadomości“ liczą się z „Zetem“ i nie-raz cytują go, co prawda w rubryce „Camera obscura“, ale i to coś zna-czy!..

Czy redaktor Piasecki wzywał ko-goś do walki z „Wiadomościami“, nie wiem, ale to jest pewne, że na „Prosto z mostu“ spoglądano i wciąż się spogląda, jako na pismo, mające się przeciwstawić „Wiado-

Nowe przekleństwo Sherlock Holmesa

W ostatnich Szpilkach czytamy:

„Obóz Czynu Państwowego“
rodzą pułkownicy.
Czyn — już nie wyrośnie z tego
ale czynownicy!

Stanisław Jerzy Lec

Umysły francuskie nie zdołały się jeszcze całkowicie uspokoić po dewaluacji franka. Na dowód tego opowiada Paris Soir następującą historię pod tytułem: „Nowe przekleństwo“:

Wczoraj wieczorem przed jednym z wielkich kin na Champs Elysées, zatrzymała się taksówka. Między pasażerką, która z niej wysiadła, a szoferem doszło do ostrzejszej wymiany słów. Szofer był najwidoczniej niezadowolony, a dama widocznie się zirytowała, gdyż piórko na jej kapeluszu kołysało się gwałtownie. Pasażerka, osoba około pięćdziesiątki, dała upust całej swej wymowie, którą trudno było nazwać wykintną, a szofer nie pozostawał dłużny w odpowiedzi. Wywisła krzyżowała się jak szpada, gdy wreszcie nieszczerzy szofer, który już nie mógł sprostać damie zawołaną: „A idź nareszcie do cholery, ty zdevalnowana!“.

Na to pasażerka dostała spazmów.

Z przygód Sherlocka Holmesa:

— Widzę mój Watsonie, że nosisz już zimową bieliznę...

— Cudownie Holmesie. Powiedz mi jak potrafiłeś to odgadnąć?

— To takie proste. Wychodząc z domu zapomniałeś włożyć spodnie.

Młodego murarza Krupkę żegna codziennie rano żona, udzielając mu tysięcy rad, żeby był ostrożny i uważał na siebie, gdy pracuje na wysokich piętach przy budowie. Pewnego dnia młody murarz wraca z pracy i od proga woła do żony:

— Już nie potrzebujesz martwić się o mnie. Nie złego nie może mi się stać...

— Jak to? Dlaczego? — pyta żona.

— Pożyczyłem wczoraj od mego majstra pięć złotych i teraz pozwala mi pracować tylko na dole.

— Wiesz kochanie, że uczeni powiadają, że kobieta potrzebuje więcej snu, aniżeli mężczyzna...

— No i co z tego?

— Niby nie, tylko tak sobie myślę: może nie czekałabyś dziś wieczorem aż wrócić...

Wybr. Wel.

Pokłady węgla pod Kowlem

KOWEL. — W czasie robót wodociagowych prowadzonych na terenie m. Kowla natrafiono w głębokości 10 m. na pokłady węgla brunatnego. Warstwa węgla wynosi 1 m. 50 cm. Zarząd miasta prowadzi głębokie wiercenia celem ustalenia możliwości eksploatacyjnej tych pokładów. Przeprowadzone próby co do jakości wydobytego węgla dały wynik dodatni, gdyż węgiel ten nadaje się do celów opałowych.

mościom Literackim“.

„Prosto z mostu“ jest niepodobne do „Wiadomości Literackich“ ani pod względem ideologicznym, ani pod względem szaty graficznej. Jest pismem oryginalnym. Szuka własnych dróg. Grupuje „swoich“ pisarzy, nie zabijając ich indywidualności. Werbuje zwolenników. Walczy.

A jednak... Jakże wielkie są wpływy „Wiadomości Literackich“! Ot — chodzący gazetowe kształty tygodnika. „Wiadomości“ wprowadziły ten typ czasopisma literackiego, na wzór zagranicy, i dziś nikt już się nie odważy na wydawanie tygodnika w formie zeszytów, a dawne pisma tego typu widzą bardziej niż suchotniczy żywot, co prawda niezależnie od wyglądu, lecz wskutek nieudolności redaktorów!

Tygodnik literacki — gazeta jest niezniszczalny: gniecie się, łamie, bez oporów niszczy się wyjątkowo przedko, w opowieści, jeżeli chodzi o rocznik, w ręku trzymać nie można — takie to ogromne. A jednak ten format obowiązuje, bo tak wyglądają „Wiadomości“, więc inaczej nie mogą wyglądać „Prosto z mostu“, „Pion“, „Zet“, „Kultura“, „Myśl Polska“ etc... Zresztą wpływ „Wiadomości“ na

Badamy świadków w Lidzie

Pierwszy wielki alarm w Lidzie, z zimy r.b., który przybrał niesamowite rozmiary wszystkich późniejszych awantur Z.Z.Z., chyba każdy pamięta. Oficjalnie przedstawiono go jako strajk powszechny. Mieszkańcy Lidy dostrzegali się w nim obrazu prawdziwej rewolucji. Ostawiony stałosta lidzki Cuszkiewicz pertraktował z równie sławnym Biernackim, który się okazał kryminalistą. Stosunek władz do ekscesów Z.Z.Z. był poprostu niewiarogodny. Współpracownik nasz wyjechał na miejsce i nadesłał sprawozdanie, w którym oświetlał dziwne stosunki i niemniej dziwne zachowanie policji na rozkaz starosty. Sprawozdanie uległo konfiskacie. Stąd powstała sprawa sądowa, w której pismo nasze zmuszone zostało do obrony i dowiedzenia, iż sprawozdanie o wypadkach lidzkich odpowiadało prawdzie.

Taką to kolejną rzeczą, doszło onegdaj, dnia 28 października do badania świadków przez Sąd Grodzki w Lidzie. Pozwól sobie przytoczyć kilka bardziej charakterystycznych momentów z tych że znał. Muszę się jednak zastrzec. Protokoły zeznań będą miały znaczenie dla — późniejszej sprawy.

Ja zaś piszę dla — czytelników. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż sędzia prowadzący protokół, w przeprowadzeniu, nawale pracy codziennej, nie mógł wniknąć w szczegóły, które mogą interesować tylko nas i naszych czytelników. Traktował sprawę rzeczowo i z zeznań świadków wnosil do protokołu tylko fakty, mogące stanowić istotną dla sprawy wartość. Oto dlaczego zastrzegam, że sprawozdanie moje może nieco odbiegać od litery protokołu, tudzież zawierać okoliczności drugorzędne.

Jako pierwszy zeznawał adwokat Franciszek Wismont.

Sędzia: — Jak się zachowała policja w pamiętny dzień strajku powszechnego?

Świadek: — Wogóle jej nie widziałem. Kilkakrotnie wychodziłem podczas tego dnia na ulicę. Była o tem w naszym kole mowa. Na ulicy natomiast krążyły podejrzenia typy z czerwonymi opaskami na rękach. W kawiarniach nie było kelnerów. Trzeba było chodzić samemu po kawę. Ciekawy fragment: była tylko kasjerka. Powiedziano jej, że jest „umysłowa“ przeto może pracować. Przed kawiarnią „Ameryka“ nie było posterunku policji, który tam stał.

Pozwalam sobie przytoczyć te fragmenty zeznań, ponieważ opowiadanie o kelnerkach nie zostało wniesione do protokołu natomiast oczywiście fakt, że świadek „nie zauważył“ posterunku przed kawiarnią.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że policja nie interwenjowała wobec typów z czerwonymi opaskami. Ze strajk zatoczył sze rokie kręgi, stanęły warsztaty, zakłady rzemieślnicze, restauracje. W żadnym z tych wypadków policja nie interwenjowała.

Sędzia: — Czy świadek słyszał, żeby kto prosił o interwencję?

Św.: — Tego nie wiem. Zaprotokulowano, że świadek nie słyszał, iżby ktokolwiek pro

sił o interwencję policji.

Św.: — Wiem, że mój znajomy adwokat jechał dorożką z dworca i został z niej wysadzony, ponieważ zmuszono dorożkarza do strajku.

Sędzia: — A on nie prosił o interwencję policji?

Św.: — Nie było policji. Następnie padają dalsze pytania, tak iż fragment z dorożką nie został wniesiony do protokołu.

Świadek w dalszym ciągu podaje znane nam już powszechnie wypadki feralnego dnia Lidy. Zna je również w Niemnie i twierdzi, że wywołane zostały przez te same osoby. — Osoby, czy osobników, w każdym razie sprawozdanych z poza Lidy!

Sędzia: — Czy strajk miał podłoże ekonomiczne?

Św.: — Strajk, moim zdaniem, nie miał żadnych podstaw ekonomicznych.

Sędzia do sekretarki: — ...strajk nie miał uzasadnionych podstaw ekonomicznych.

Następnie pada pytanie:

— Czy sprawozdanie „Słowa“ odpowiadało faktycznemu stanowi rzeczy?

— Tak.

— Czy odpowiadało tym wrażeniom, które odniósł świadek? — W ogólnych zarysach tak. Obraz był ten.

Przed Sądem staje świadek, dyrektor fabryki „Ardal“ Aleksandro-wicz.

Opowiada on, że policja interwenjowała stale w wypadkach zaburzeń strajkowych, dopóki do całej afery nie wniósł się Z.Z.Z. Poprzednio przed fabryką stały posterunki policji. Z chwilą jednak gdy ukazały się pikiety Z.

Z.Z. posterunki policji zostały zniesione. Świadek Aleksandro-wicz kilkakrotnie używa słowa pikiety Z.Z.Z. zapewne w sposób niewłaściwy, albowiem sędzia za nosi do protokołu inne określenia: robotnicy, osobnicy, osoby z czerwonymi opaskami.

Sędzia: — Czy w normalnych czasach przed fabryką stoją posterunki policji?

Św.: — Nie.

Sędzia do sekretarki: — „...w normalnych warunkach posterunki policji przed fabryką nie stoją...“

Zaczem sędzia ustala co widział świadek na miejscu. Ten mówi, że mało co widział, gdyż sędził szybko nie chcąc się narażać na terror.

Sędzia do sekretarki: — ...sędził szybko ulicami.

Św.: — Żeby uniknąć terroru.

Sędzia: — Dobrze. — Do sekretarki: Kropka.

Następnie świadek Aleksandro-wicz oświadcza w te słowa:

— Ponieważ Z.Z.Z. było popierane przez czynniki miarodajne, jasne było, że dalsza próba uruchomienia pracy w fabryce nie powiedzie się.

Sędzia: — Kogo pan rozumie pod słowem „czynniki miarodajne“?

Św.: — Tutejsze władze. Staroste.

Sędzia dyktuje: „...tutejsze władze“. Słowo starosta nie zostało wciągnięte do protokołu.

Prowadził badania świadków młody i zdolny sędzia Witold Rudziński, członek wileńskiej grupy „Paxu“, z którą ongiś staczało nasze pismo polemiczne boje.

J. M.

Z uroczystości poznańskich ku czci J. E. Kardynała Hlonda



Zdjęcie nasze przedstawia jeden z fragmentów wspaniałych uroczystości, które odbyły się w niedzielę w Poznaniu, ku czci J. E. ks. kardynała Hlonda, Prymasa Polski, z okazji X-lecia rządów prymasowskich.

Specjalnej świetności uroczystościom jubileuszowym nadały ramy, celebrowanego w tym dniu Święta Chrystusa Króla. Po solennym nabożeń-

stwie odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego akademja ku uczczeniu J. E. ks. Prymasa, z udziałem przedstawicieli władz cywilnych z woj. Mazowieckiego i województwa Wielkopolskiego, z dowódcą Okręgu Korpusu gen. Knoll-Kownackim, Społeczeństwo wielkopolskie oraz władze wojskowe przez usta gen. Knoll-Kownackiego złożyły hołd i serdeczne życzenia Dostojnemu Jubilatowi.

„Ryzyko pomaga fortunie“

Przedmowa Mussoliniego do książki Marszałka Badoglio

RZYM. — Mussolini przyjął wczoraj marszałka Badoglio, który wręczył szefowi rządu pierwszy egzemplarz swej książki p.t. „Wojna etjopaska“. Książka ta zaopatrzona jest wstępem pióra Mussoliniego, który pisze m. in., że imperatywem kategorycznym dla marszałka Badoglio było odniesienie zwycięstwa. Chodziło przytem o szybkie zwycięstwo, zwłaszcza, że należało bić się równocześnie na dwóch frontach: politycznym i gospodarczym, co było wynikiem sankcji. Powstał niejako — pisze Mussolini — wysięg pomiędzy Włochami a Ligą Uarodów, która w razie niepomysłnego dla Włoch przebiegu wojny, przesłaby zapewne do środków bardziej drastycznych. Czynnik czasu był tedy decydującym. Gdyby wojna przeciągnęła się, czas pracowałby przeciw Włochom. Aby uniknąć tej okropnej ewentualności, należało nadać wojnie, która początkowo miała być kolonialną, charakter wojny kontynentalnej oraz odnieść miazdzące zwycięstwo w jak najkrótszym czasie.

Dalej Mussolini wyjaśnia, że z tego właśnie powodu zamiast 100 tys. jak planowano początkowo, zgromadzone 400 tys. wojska oraz 100 tys.

robotników. Równocześnie musiano zorganizować specjalną odpowiednią do nowych sił liczebnych służbę łączności i aprowizacji. Po przybyciu na front w grudniu 1935 roku marszałek Badoglio poświęcił się przygotowaniu do dalszego szybkiego działania. Przygotowania te wywołały kilkotygodniową przerwę. Wszystkie dalsze zwycięstwa były osiągnięte. W bitwach ruchowych, a bitwa w kraju Enderta pozostanie na zawsze wzorem wojny ruchowej. Po zwycięstwie nad jeziorem Aszangi marszałek Badoglio mógłby zdecydować się na przerwę, ale czas naglił. Tylko dowódca tej miary, co Badoglio — pisze Mussolini — zdobyć się mógł na marsz z Desse do Addis Abeby, albowiem wiedział, że tylko zajęcie stolicy mogło zakończyć wojnę zwycięsko i ostatecznie.

Mussolini stwierdza dalej, że Badoglio, podejmując marsz na Addis Abebę, wiele ryzykował, ale ryzyko jest zawsze czynnikiem pomagającym fortunie. Należało ryzykować, mając do dyspozycji ludzi wychowanych przez rewolucję faszystowską, dlatego też wojna abisyńska trwała tylko od 3 października 1935 r. do 5 maja 1936 roku.

S. p. dr. med. Gustaw Sztolcman

Społeczeństwo wileńskie poniosło jeszcze jedną dotkliwą stratę. W dniu 26 m.b. zmarł s.p. dr. Gustaw Sztolcman, znany i ceniony w jaknajszerszych warstwach społeczeństwa wileńskiego, obywatel, lekarz, i działacz społeczny, człowiek, który przez 33 lata oddawał swój zapal, wiedzę i pracę dla dobra tego społeczeństwa. Urodzony w roku 1875 w maj. Soroki, pow. Sochaczewskiego, woj. Warszawskiego, ukończył IV gimnazjum warszawskie w r. 1893, a w r. 1898 wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego.

Po ukończeniu studjów, przystępuje s.p. dr. Gustaw Sztolcman do gruntownego pogłębiania swych studjów i zdobycia wyrażnej, na głębokiej wiedzy i doświadczeniu opartej, specjalności. W tym celu pracuje w ciągu 2-let w szpitalu św. Ducha w Warszawie na oddziale prof. Sokolowskiego.

Po ukończeniu tej 2-letniej pracy wyjeżdża na rok do Paryża, ażeby tam jeszcze uzupełnić swą wiedzę w ukończeniu przez siebie specjalności chorób wewnętrznych i zakaźnych.

Po tych gruntownych studjach, na przełomie r. 1902 — 1903 przybywa do Wilna, narazie jednak nie w celu stałego tu osiedlenia się, gdyż starł się Jego przyjaciele i koledzy, znając Jego walory duchowe i naukowe starali się pozyskać Go dla Warszawy.

Wkrótce jednak po przybyciu do Wilna ukochoł On tak nasze miasto i jego społeczeństwo, że zdecydował pozostać w nim aż do końca życia.

Na skutek powyższej decyzji obejmując On stanowisko ordynatora szpitala zakaźnego, którą to funkcję pełnił aż do wybuchu wojny światowej w r. 1914.

Powołany do służby wojskowej w armji rosyjskiej, pełnił tę służbę w różnych szpitalach i formacjach wojskowych, ażeby w roku 1918 znowu powrócić do ukochanego Wilna. Tu bierze odrazu udział w pracy społeczno - lekarskiej, jako członek i jeden z założycieli Stowarzyszenia Lekarzy Polaków.

W roku 1919 zostaje powołany na stanowisko kierownika szpitalnictwa przy komisariacie do zwalczania epidemji na Ziemiach Litewsko - Białoruskich. Na skutek inwazji bolszewickiej w r. 1920 wraz z komisariatem zostaje ewakuowany z Wilna i po wywołaniu Wilna przybywa do niego w końcu 1920 r. jako kierownik Ekspozytury Wileńskiej Naczelne go Nadzwyczajnego Komisariatu do zwalczania epidemji.

W styczniu 1922 r. zostaje odwołany z Wilna do Warszawy na stanowisko naczelnika Nadzwyczajnego Komisariatu do zwalczania epidemji.

Na powyższem stanowisku s.p. dr. Gustaw Sztolcman wkłada olbrzymią swoją energję, zapas wiedzy i pracy dla zwalczania groźnego wroga (epidemji), idącego ze wschodu, nie mniej groźnego, aniżeli hordy bolszewickie.

Oddaje się On gruntownym studjom nad wszystkimi dodatkowymi gałęziami wiedzy, związanymi ze sprawą zwalczania epidemji (inżynierja sanitarna i t.p.).

Sam obojętnie odwiedza każdy budujący się szpital, każdą placówkę sanitarną i pilnuje ściśle prawidłowego i racjonalnego wykonania planu przez Niego uprzednio przemyślanego, przejrzanego i zaaprobowanego.

Wkłada ogrom energii w zaopatrzenie instytucji walki z epidemjami w odpowiedni personel i zapasy materiałowe.

Wobec zwycięstwa nad epidemjami w końcu 1924 r. Naczelny Nadzwyczajny Komisariat zostaje rozwiązany, przekazując swoje agendy stałym instytucjom państwowym — agendy istniejące do dnia dzisiejszego. Przed s.p. dr. Gustawem Sztolcmanem otwierają się perspektywy olbrzymiej kariery. Nie pociąga Go jednak ona, woli powrócić w końcu 1924 r. do ukochanego swego Wilna, ażeby służyć jego chorem i jego społeczeństwu, swą olbrzymią wiedzą i doświadczeniem organizacyjnym, na skromnem stanowisku wolno - praktykującego lekarza.

Lecz i tutaj wkrótce Jego społeczne instynkty znalazły szerokie ujście. Pracuje On nadal gorliwie w Stowarzyszeniu Lekarzy Polaków, oraz wbrew własnemu interesowi materialnemu, obejmuje stanowisko lekarza Kasy Chorych, ażeby umożliwić i warstwow pracującym korzystanie z Jego olbrzymiej wiedzy i doświadczenia lekarskiego i pozostaje na tej placówce aż do r. 1934, to jest do wprowadzenia instytucji lekarza domowego.

Gdy zarządzeniem władz powołano do życia Izbę Lekarską - Wileńską Nowogrodzką I-ej kadencji, na prośbę kolegów, oraz wyraźną uchwałę Stowarzyszenia Lekarzy Polaków, obejmuje On stanowisko jej naczelnika.

Notatki polemiczne

„Dziennik Popularny“

„Dziennik Popularny“ w artykule p. Dubois porusza sprawę zjazdu „naprawczy“ oraz naszego ataku na woj. Grażyńskiego. Pisze ogólnikowo, że nasze ataki są „beprzykładne“ w furji i doborze argumentów“, w dowód czego przytacza wyjątek z jednego mojego artykułu:

„Pan Grażyński — wali prosto z mostu p. Cat w „Słowie“ — reprezentuje grupę „naprawy“, a więc ową organizację, która wyrosła z dawnej młodzieży narodowej. Była to organizacja czysta, piękna i jeszcze dziś ozdobiona nazwiskami, powszechnie nie wzbudzającymi szacunek, jak Ka-zimierz Wyszyński, jak Zdzisław Lechnicki i inni. Ale pisałem w artykule — nekrologu o s.p. Wyszyńskim, że on ich wstrzymywał od demoralizacji i że śmierć jego, to pęknięcie potężnego hamulca“.

Nie wiem jaki mianowicie wyraz z przytoczonego przez p. Dubois ustępu mego artykułu zasłużył sobie u obiektywnego czytelnika na miano „beprzykładnego“ lub „pełnego furji“. Zdaje mi się, że pierwszy lepszy artykuł p. Dubois o wiele więcej by na takie określenia zasługiwał. P. Dubois pisze dalej, że napadłem na Z.Z. Z. Oczywiście, że napadłem, ale czynię to w o wiele oględniejszej i o wiele powściągliwszej formie, niż czyni p. Zaremba z PPS, bliższy zdaje się przyjaciel polityczny p. Dubois. Można więc wysnuć z tego wszystkiego tylko ten wniosek, że pod piórem p. Dubois wyraża „beprzykładne“ i „furja“ tak się zdawałoby, że rozdziać je on na prawo i na lewo bez większego zastanowienia się.

Artykuł p. Dubois napisany jest spowodu 50-lecie Zetu, którego roli w historii Polski ocenić dobrze nie umie. Chcielibyśmy z okazji tego zjazdu zająć także swoje stanowisko, zwrócić uwagę organizatorom zjazdu na pewne albo - albo.

Albo 50-lecie Zetu ma być uroczystością czysto historyczną. Wtedy zaprosić panowie wszystkich: zaprosić dzisiejszych endeków, pod których wpływami Zet przez długie lata pozostawał, zaprosić prof. Stroskiego i Dubanowicza, którzy jeśli się nie mylę stworzyli, pierwszą z Zetu secesję, zaprosić b. prezydenta Wojciechowskiego, który o ile słyshał, także do Zetu należał. Wtedy będzie to uroczystość ściśle historyczna, spotkają się ludzie, których dzisiaj wszystko dzieli, a za czasów niewoli niejedno łączyło.

Albo ma to być zjazd ludzi sympatyzujących z obecną „Naprawą“, ludzi, którzy więzów niegdyś w Zecie zawiązanych do dziś dnia nie zerwali i do dziś dnia do solidarności z obecną „naprawą“ się poczuwają. Wtedy także jest wszystko w porządku, tylko uprawniam nas do skierowania pod adresem takich ludzi, jak p.p. pułk. dypl. Kazimierz Glabisz, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, pułk. dypl. Pelczyński, b. minister Władysław Raczkiewicz, prezes Bronisław Helczyński, pytania, czy pochwalać akcję Z.Z.Z., wydawnictwo Frontu Robotniczego, organizowanie strajków okupacyjnych, wspólne z komunistami pochody pierwszomajowe, propagandę Bakunina wśród robotników — to jest to wszystko co dzisiaj, bez żadnej wątpliwości sumienie i odpowiedzialność „Naprawy“ obciąża. Cat.

ka z wyboru i przystępuje do jej organizacji. I znowu normalnym zyciem przystępuje do głębokich studjów nad ustrojem samorządu lekarskiego we wszystkich państwach, wkłada w nową pracę całą swoją energję i zapas wiedzy, sam obojętnie opracowuje wszystkie regulaminy, które później stają się wzorami dla wszystkich Izb z Naczelną Izbą włącznie.

Wreszcie będać już chorem, gdy tego zażądał stan spraw i powaga stanu lekarskiego, zostaje prezesem Stowarzyszenia Lekarzy Polaków i prowadzi w nim pracę w imię szczytnych haseł etyki lekarskiej, powołania i godności stanu lekarskiego.

Pełniąc te wszystkie funkcje pracuje s.p. dr. Gustaw Sztolcman nie tylko dla dobra chorych, ale i dla rozwoju nauki lekarskiej, będąc równocześnie Wice - Prezesem Wileńskiego Towarzystwa Naukowo - Lekarskiego.

Ze śmiercią s.p. dr. Gustawa Sztolcmana schodzi do grobu człowiek wielkich zalet serca i ducha, obcy wszelkiemu karierowiczostwu i taniej demagogii, niosący wysoko sztafardę etyki lekarskiej i obcy wszelkiemu reklamiarstwu, skromny i cichy pracownik, ideowy społecznik, gentleman lekarz w każdym calu.

W. Charkiewicz.

Min. Eden atakuje Sowiety

LONDYN. Pat. Najbardziej znanym ustępem przemówienia, min. Edena na wczorajszym posiedzeniu parlamentu brytyjskiego była gorąca obrona Portugalii przed oskarżeniami Sowietów, co dokonane było z taką emfazą, że sprawiało chwilami wrażenie rozmyślnego ataku na rząd sowiecki.

Odrzucając stanowczo propozycję Sowietów o kontroli portów portugalskich przez flotę brytyjską i francuską, min. Eden z naciskiem przy aplauzie izby oświadczył:

„Nigdy ani na jedną sekundę rząd brytyjski nie brał tego rodzaju propozycji pod rozwagę“.

Zdaniem W. Brytanji, oskarżenia Sowietów pozbawione są podstaw rzeczowych. Niema dowodu, że Portugalia łamie układ o nieinterwencji. Sama logika zresztą wskazuje, że powstańcom hiszpańskim daleko wygodniej jest odbierać ładunek w swoich własnych portach, ponieważ siły powstańcze zajęły dostateczną ilość portów wzdłuż wszystkich wybrzeży hiszpańskich.

Przysłowiowa angielska geografja

Minister Eden wystąpił również przeciwko wysuwaniu oskarżeń niepoważnych i mało wiarygodnych.

Dla przykładu przytoczył skargę delegacji jednej z wielkich organizacji radykalno - pacyfistycznych, że statek brytyjski „Bramhill“ przywiózł z Hamburga DO PORTU ALICANTE AMUNICJĘ DLA POWSTAŃCÓW hiszpańskich. Zwrócić musiałem uwagę tych panów — oświadczył min. Eden — przy ogólnej wesołości całej Izby — że Alicante znajduje się w rękach rządu hiszpańskiego, że zatem amunicję odebrałby rząd hiszpański a nie powstańcy.

Wojska gen. Franco na podstawie wyjściowej

PARYŻ. Pat. Korespondent Havasa na froncie madryckim (po stronie powstańców) donosi z Yuncos:

Wojska powstańcze uumożliwiły się na pozycjach w odległości 12 km. od Illescas na drodze z Toledo do Madrytu, oczekując rozkazu gen. Mola o ataku generalnym nastolice. Siły zbrojne rządu zostały znacznie wzmocnione, również i powstańcom przybyły posiłki w ludziach i działach. Potwierdza się, że połączenie kolejowe między Aranjuezem i Ciudad Real jest przecięte.

22 rocznica bitwy pod Mołotkowem

KRAKÓW. Pat. Wczoraj odbyły się w Krakowie uroczystości uczczenia 22 rocznicy bitwy pod Mołotkowem, która była pierwszym chrztem bojowym 2 brygady Leg. Pol. zwanej „Żelazną Brygadą Karpacką“. W bitwie tej zginęło 200 zabitych, 400 kilkudziesięciu legionistów było rannych, wielu zginęło.

O godz. 9 rano w kościele N. M. Panny odprawiono Mszę św. za dusze poległych legionistów a ks. kapłan Antosz wygłosił podniosłe kazanie o roli Legionów polskich i ich twórcy.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą Gnoińskim na czele, delegaci 2 brygady, poczty sztandarowe wszystkich organizacji kombatanckich oraz tłumy publiczności. W czasie Mszy św. pienia religijne wykonał chór legionowy.

Po nabożeństwie delegacja 2 brygady Leg. pol. udała się na Wawel, celem złożenia hołdu prochom Wielkiego Marszałka. W krypcie św. Leonarda u sarkofagu Józefa Piłsudskiego gen. Malinowski złożył piękny wieniec z wstęgami o barwach narodowych z napisem: „Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu — żołnierz 2 brygady Leg. pol. 29.10.36“. Zebrał też uczcił pamięć Wodza Narodu 1-minutową ciszą.

W godzinach popołudniowych w historycznych Oleandrach odbyła się zbiórka legionistów z pocztami sztandarowymi, podczas której odczytano apel poległych żołnierzy 2 brygady.

Na zakończenie o godz. 20 w teatrze miejskim im. J. Słowackiego odbył się uroczysty wieczór na którego program złożyło się słowo wstępne gen. Malinowskiego, wspomnienia o bitwie mołotowskiej — płk. dr. Rutkowski, produkcje orkiestry KPW i chóru „Echo“ oraz fragmenty „Złotej Czaszki“ Juliusza Słowackiego.

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku

ul. Nadbrzeżna Nr. 55. Tel. 69

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6 1/2 proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku.

Konferencja prasowa o pomocy bezrobotnym

WARSZAWA, PAT. Wczoraj o godzinie 14,30 w sali Ministerstwa Opieki społecznej odbyła się konferencja prasowa w sprawie akcji pomocy zimowej.

Przewodniczącą Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym minister Opieki Społecznej Marjan Zyndram - Kościelkowski, w następującym wywiadzie podzielił się z licznymi zebranymi przedstawicielami prasy społecznej informacjami o zamierzeniach Komitetu Wykonawczego Pomocy Zimowej.

Aby sprostać olbrzymim potrzebom pomocy zimowej w roku bieżącym, muśnieliśmy akcję pomocy oprzeć na najszerszych podstawach, a więc na zasadzie powszechności.

Po przeprowadzeniu starannych badań i zebraniu rzeczowych materiałów Komitet ustalił normy świadczeń pieniężnych i zwrócił się z apelem do społeczeństwa o ich przyjęcie jako podstawy przy deklarowaniu ofiar pieniężnych. Podstawą tych norm jest ich dobrowolność. Poza tym stanowią one tylko zasadnicze wskazania dla inicjatywy i działalności poszczególnych organizacji.

Oczywiście warunki lokalne zmuszą może niejednokrotnie do zastosowania odpowiednich życiowych warunków, dlatego też naczelny wydział wykonawczy udzielił w tej mierze komitetom wojewódzkim odpowiednich pełnomocnictw.

Grzeszolski uniewinniony

WARSZAWA. Pat. Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zapadł wyrok w głośnej sprawie Pawła Grzeszolskiego, skazanego przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu (w 1-ej instancji) na karę śmierci, która zamieniona została na mocy amnestji na dożywotnie więzienie.

Wczoraj Sąd Apelacyjny uchylił wyrok Sądu Okręgowego i postanowił uniewinnić Grzeszolskiego z powodu braku dostatecznych poszlak.

35.000 agitatorów Moskwy w U.S.A.

NOWY JORK. Pat. O. Francis Talbot, redaktor tygodnika „America“ wygłosił przemówienie na zebraniu kobiet katolickich omawiające działalność Sowietów w Stanach Zjedn. Mówca zwrócił uwagę, że moskiewscy komuniści utrzymują w Stanach Zjedn. 35.000 płatnych organów zatorów. Na propagandę komunistyczną w St. Zjedn. Moskwa przeznaczyła w tym roku sześć milionów dolarów.

Przemówienie O. Talbota powtarza cała prasa nowojorska.

Śnieżycy w Zakopanem

ZAKOPANE, PAT. Wczoraj około godziny 18-ej zaczął padać w Zakopanem ulęwny deszcz, który około godziny 22-ej zamienił się w gęsty śnieg. Śnieg padając gęstymi płatami przez całą noc i dzień wczoraj, mimo że padł na gołą ziemię, utrzymał się, zasłaniając całą okolicę kilkunastocentymetrową warstwą, która w ciągu dnia wczorajszego osiągnęła przeszło pół

metra grubości. Z ulic uzdrowiska zniknęły wozy i dorożki, które zastąpił śnieg ciężki, obsiadając grubą warstwą drzewa i druty, poczynił w wielu miejscach poważne szkody. Śnieg syje w dalszym ciągu.

Zarząd miasta zmuszony był wysłać na ulice i chodniki specjalną brygadę robotniczą do uprzątnięcia śniegu.

—:—:—



Dry grypie, przeziębieniu, dreszczach, łamaniu w kościach doznaje się ulgi, zażywając tabletek Togal. Togal powoduje spadek gorączki i uśmierza ból. Do nabycia w najbliższej aptece.

Rozruchy antyżydowskie nawet w Kanadzie

MONTREAL. Pat. Po raz drugi w bieżącym tygodniu policja tujejsza wezwana została do rozproszenia manifestantów francusko - kanadyjskich, którzy tłukli szyby w sklepach żydowskich. W obu wypadkach rozruchy te nastąpiły po wiecach, na których mówcy protestowali przeciw wyzyskiwaniu kanadyjskich Francuzów przez żydowskich i angielskich finansistów i przemysłowców.

Aresztowano 500 osób.

Ostre oświadczenie p. Premiera grozi represjami młodzieży akademickiej

WARSZAWA, PAT. W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie szkół akademickich Polska Agencja Telegraficzna otrzymała od pana prezesa Rady Ministrów następujące oświadczenie:

Wolność, która wyładowuje się w ekscjach i wzniecaniu niepokoju, bezwzględnie staje się anarchją.

Obowiązkiem każdego sumiennego rządu jest tepienie anarchji.

Anarchję musi potępić każdy rozsądny i uczciwy obywatel, ponieważ wie dobrze, że anarchja osłabia państwo.

Czy Polak, mający świadomość narodową i pragnący dla swego narodu wielkości, może chcieć osłabienia polskiego państwa?

Czy można wielkość Polskę realizować w wybrzydzeniach i burdach akademickich?

Dzisiejsza epoka stawia tak wielkie zadania umysłom i charakterom polskim, że tylko człowiek o bardzo małym duchu i małym pożałowania godnym sercu, może szukać wyzycia się w uniwersyteckiej burdzie.

Zdając sobie dobrze sprawę ze swych obowiązków i pragnąc dla młodzieży polskiej naprawdę wysokiego poziomu wewnętrznego życia i wysokiego poziomu ideologicznego, jestem zdecydowany kategorycznie przeciwstawić się tym wszystkim, którzy chcieliby po ziom ambicji akademickich obniżyć do burd żaków.

Będę przeciwdziałał tym, którzy burdy wzniecają i tym, którzy je inspirować, którzy uprawiają niegodną spekulację na zapalnej duszy młodzieży.

(—) Stawoj Składkowski, prezes Rady Ministrów.

Serenada dla Landona i Forda



Kandydat na prezydenta Ameryki Landon, w podróży agitacyjnej odwiedził Forda. Dzieci szkolne w Detroit urządziły im serenadę.

Aresztowanie przewodcy rexistów



Degrelle, przewodca rexistów, został po swej mowie aresztowany. Wkrótce potem jednak wypuszczono go na wolność

Demonstracja spoistości Rzeszy

BERLIN, PAT. Dwa wydarzenia dominują dziś w Niemczech nad wszelkimi innymi zagadnieniami: wczorajsza mowa premiera Goeringa o planie 4-letnim i obchód 10-lecia walki z „czerwonym Berlinem“.

Energiczny apel premiera, połączony z zapowiedzią najsurowszego tempa wszelkich wykreceń, wywołał duże wrażenie w szerokich masach. Mimo, że wczorajsza mowa bez złudzeń podkreślała rozmiary pracy, jaką trzeba będzie dokonać, dosadne i szczerze ujęcie tematu wywołało przychylne komentarze.

Podkreślają tu m. in. fakt, że premier Goering wyraził publicznie najwyższe uznanie dla pracy d-ra Schachta i inż. Kepplera, w czem widzą dowód harmonijności wśród czynników, kierujących gospodarką niemiecką. Z drugiej

strony przemówienie d-ra Gobbelsa i Rudolfa Hessa do gen. Goeringa były manifestacyjnym podkreśleniem solidarności w łonie całego ruchu narodowo-socjalistycznego.

Rozpoczynający się dziś wieczorem obchód jubileuszowy jest dalszą manifestacją spoistości narodowego socjalizmu. Tym razem hołdy kierują się w stronę min. propagandy d-ra Goebbelsa, stołecznego Gauleitera i „zdobywcy czerwonego Berlina“. M. in. oświadczył gratulował d-rowsi Goebbelsowi kanclerz Rzeszy Hitler. Prasa dzisiejsza obok pełnego tekstu wczorajszej mowy Goeringa przynosi wspomnienia i ilustracje jubileuszowe. Od jutra Berlin udekorowany będzie flagami. Liczne pochody, uroczystości i przemówienia trwać będą 3 dni.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

Dziś po raz drugi i ostatni opera Czajkowskiego Eugenjusz Oniegin

Charles Maurras aresztowany

PARYŻ, PAT. Przewodca rojalistów Charles Maurras, skazany na 11 miesięcy więzienia, aresztowany został wczoraj w południe w chwili, gdy wychodził z restauracji. Przewieziono go natychmiast do więzienia „La Sante“.

Charles Maurras jest znany, jak wszyscy zresztą w „Action Francaise“ z odwagi wypowiadania swych przekonań. Rzeczy o których pisze, są niejednokrotnie bardzo nieprzyjemne dla p. Bluma i innych. To też w powodach aresztowania należy się dopatrzeć tylko okazji do zatrzymania jego prawdomównego pióra.

Przyznanie nagrody Nobla w dziale medycyny

SZTOKHOLM. Pat. Tegoroczna nagroda Nobla w dziale medycyny i fizjologii przyznana została w dn. wczorajszym.

Nagroda została podzielona pomiędzy prof. Henry Hallet Dale z Institute for Medical Research w Londynie a prof. Loewi z Grazu. Pierwszy z nich wstawił się swymi badaniami nad sporyszem, drugi jest specjalistą w dziedzinie fizjologii nerwów.

DOBRE wychowanie dzieci poznaje się po dyskretnym, eleganckim i nie hałaśliwym stapaniu. Ludzie kulturalni nigdy nie chodzą bez obcasów BERSON

Higjena zębów u dzieci

Tworzenie się zielonego osadu na zębach jest dość częstym zjawiskiem u dzieci. Przyczyna — niedostateczne czyszczenie zębów. Z tego powodu pozostają w zębach resztki pożywienia, a przedewszystkiem lepkie resztki cukru, które powodują tworzenie się kwasów. Kwasy ze swej strony wywołują odwapnianie emalii i umożliwiają w ten sposób powstawanie na zębach pleśniówek.

Dlatego należy czyścić dzieciom systematycznie i gruntownie odpowiednią szczoteczką oraz PASTĄ DO ZĘBÓW ODOL. Pasta Odol czyści, nie ścierając emalii, dezynfekuje, posiada poza tym przyjemny smak i daje czysty oddech.

Teatr na Pohulance

Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz.

„Ludzie na krze“

Ceny miejsc zwyczajne.

Zawieszenie robót regulacyjnych na Wilence

NASZ ALARM ODNIÓSŁ SKUTEK

Z przyjemnością musimy stwierdzić, że nasz alarm w sprawie pomysłów regulacyjnych Wilenki pod Puszkarnią, grożących zniszczeniem jedynego w swoim rodzaju pod względem piękna krajobrazu zątką, odniósł pożądany skutek. Roboty „regulacyjne” zostały zatrzymane. Szczegółową relację z zebrania w Magistracie w tej sprawie zamieszczamy poniżej:

W ub. środę odbyła się w magistracie z inicjatywy prezydenta Maleszewskiego konferencja w sprawie robót regulacyjnych na Wilence w rejonie Puszkarni, prowadzonych przez oddział wodno-melioracyjny wydziału rolnictwa urzędu wojewódzkiego.

W konferencji wzięli udział: prezydent Maleszewski, który przewodniczył zebraniu, kierownik biura urbanistycznego przy Zarządzie Miejskim prof. Gut, prof. Limanowski, naczelnik wydziału rolnictwa p. Żemoytel, kierownik oddziału wodno-melioracyjnego inż. Kropiwnicki oraz inżynierowie miejscy. Po zapoznaniu się z inicjatywą prezydenta miasta, przedstawiciele województwa wyrażali swój pogląd co do prowadzonych robót, twierdząc, że ich zdaniem zatwierdzone przez ministerstwo projekty robót, które mają na celu zabezpieczenie koryta rzeki Wilenki przed zasypywaniem przez usuwającą się koło Puszkarni górę, jest najbardziej racjonalny i najtańszy.

Odsunięcie trasy Wilenki na kilkadziesiąt metrów od wzgórza na przestrzeni 70 mtr., ma kosztować 15 tysięcy złotych, przyczem jak utrzymywali przedstawiciele województwa roboty te pod względem urbanistycznym żadnego uszczerbku nie przyniosą.

Po przeprowadzeniu dyskusji została przyjęta propozycja prezydenta Maleszewskiego, że projekt robót koło Puszkarni będzie jeszcze przepracowywany łącznie z biurem urbanistycznym i

na czas rozmów na ten temat prace regulacyjne na Wilence zostaną przezwane.

Propozycję tą przedstawiciele województwa po uzyskaniu zgody wojewody przyjęli i zaraz na posiedzeniu porozumieili się z prof. Gutem co do wspólnego rozpatrzenia projektu. Ponadto na posiedzeniu postanowiono, że zatrudnieni koło Puszkarni robotnicy na czas przerwy zostaną zatrudnieni przez Magistrat na innych robotach.

Wobec tego, że prezydent miasta polecił biurowi urbanistycznemu niezwłocznie przystąpienie do prac nad własnym projektem regulacji tego odcinka Wilenki i że sprawę uznano za b. pilną, ostateczne uzgodnienie obu projektów nastąpi najprawdopodobniej w ciągu kilku dni.

Władze wojewódzkie, jak się dowiadujemy, w wypadku gdyby projekt biura urbanistycznego zbytnio odbiegał od projektu wydziału wodno-melioracyjnego, skierują sprawę do ministerstwa, które jedynie może poczynić zasadnicze zmiany w zatwierdzonym poprzednio wniosku województwa.

W ciągu dnia wczorajszego inżynierowie biura urbanistycznego jeździli po Puszkarni, zaś prof. Gut, który zmuszony był wczoraj wyjechać do Żuław, dopiero dziś wrócił rozmowy, prowadzone z wydziałem wodno-melioracyjnym.

Również dziś rano u wojewody od-

będzie się z nac. Żemoytelem konferencja, poświęcona tej sprawie.

JAK BĘDĄ ZABEZPIECZONE BRZEGI PUSZKARNI?

(Rozmowa z inż. archt. p. Kobza-kowskim).

W związku z powstrzymaniem robót przy regulacji brzegów Wilenki, zwróciliśmy się do zastępcy p. Gutta, inż. architekta p. Kobzakowskiego, z paru pytaniami.

— Jak się przedstawia w chwili obecnej sprawa robót regulacyjnych brzegów Wilenki?

— Biuro urbanistyczne wespół z miejskim wydziałem technicznym zajmie się projektem zabezpieczenia brzegów Wilenki bez zmiany jej koryta i z zachowaniem wszelkich walorów pejzażowych.

Kanały będą zasypane, krajobraz będzie przywrócony do dawnego wyglądu. Wycięte drzewa jednak nie zniartwypowstaną.

— Kiedy ma to nastąpić?

— Jeszcze przed zimą mają się rozpocząć roboty.

— Jak jest ustosunkowanie się komisji urbanistycznej do t. zw. spółki dla regulacji rzeki Wilenki?

— Miasto jest przeciw spółce wodnej. Stanowisko zaś władz wojewódzkich — odpowiedziano nam — nie jest znane.

(x).

Koszty budowy szkół im. Marszałka

ŚWIĘCIANY. Ogólny plan finansowy kosztów budowy 14 szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego w pow. święciańskim zamyka się sumą ca 302 tys. zł. Przyznana na ten cel dotacja państwowa w wysokości 120 tys. zł. stanowi 40 proc. całkowitych kosztów budowy. Pozostałe 60 proc. tj. 182 tys. zł. pokrywają samorządy zainteresowanych gmin oraz częściowo wydział powiatowy (6.500 zł.).

Z sumy, którą pokrywają samorządy, 45 tys. zł. przypada na świadczenia szarwarkowe, a pozostałe 137 tys. zł. na świadczenia gotówkowe. Świadczenia szarwarkowe samorządów będą wykonane w ciągu bieżącego i przyszłego roku budżetowego, a świadczenia gotówkowe w ciągu bieżącego i najbliższych pięciu lat budżetowych, tj. do 1942-43 w. Sumy przeznaczone w latach przyszłych na pokrycie kosztów budowy szkół pójdą na wykończenie

Zaparcie. Sprawozdania naczelných lekarzy w leczeniach dla chorób żółdka i jelit podkreślają, że woda gorzka „Franciszka - Józefa” jest pierwszorzędnie działającym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

W Święcianach zboże zniżkuje

ŚWIĘCIANY. W ciągu bież. tygodnia ceny na zboże uległy dalszemu niżce na rynkach pow. święciańskiego. W związku z tem Starostwo przystąpiło do analizy kosztów produkcji chleba i innego pieczywa w kierunku obniżenia cen ustalonych uprzednio w czasie zwykłej cen żyta.

O ulgi dla dotkniętych klęską posuchy

GŁĘBOKIE. Rolnicy z terenu powiatu dziśńskiego dotknięci klęską posuchy i gradobicia złożyli do Wydziału Powiatowego w Głębkoku ok. 4.000 podań o ulgi podatkowe.

Ze względu na to, że rozpatrywanie tych spraw i zbieranie wiarygodnych informacji stworzyłoby zbyt wiele pracy, Wydział Powiatowy postanowił upoważnić Zarządy Gminne do rozpatrywania tych podań o ulgi w opłatach drogowych łącznie z ulgami w podatkach gminnych i przynależnie ulgi w imieniu Wydziału Powiatowego w takiej wysokości, w jakiej Zarządy Gminne zastosują w odniesieniu do własnych podatków.

Wilki nad granicą bolszewicką

GŁĘBOKIE. Na granicy sowieckiej w miejscowościach wsi Janki, Osowo i Gniezdziłowo w pow. dziśńskiego pojawiają się masowo wilki, wyrządzając ogromne szkody rolnikom przez porwanie inwentarza żywego.

Jak wynika ze skarg gospodarzy tych wsi, wilki porwały około 50 sztuk owiec, świń i gęsi z pastwisk. Aby uchronić dobytek włościanie tych wsi wystawiają warty.

Ludność złożyła podanie do Starostwa z prośbą o zarządzenie obławy myśliwskiej, zobowiązując się do bezinteresownego udziału w postaci t. zw. nagronki. Należy podkreślić, że osiedla te są rok rocznie terenem masowego napadu wilków, które przychodzą z lasów, położonych na terenie Rosji Sowieckiej.

lokali szkolnych oraz na spłatę należności za budulec, który obecnie bierze się na kredyt.

Pamiętka z czasów Stefana Batorego

WILEJKA. Na starym historycznym trakcie w pobliżu Dolhinowa, po wiatu wilejskiego, znajduje się zabytkowa pamiętka z czasów wojennych wypraw króla Stefana Batorego, kamienny krzyż przydrożny, na którym dotąd jeszcze odcyfrować można, on-

OKÓLNIA FEDERACJI P. Z. O. O. do związków sfederowanych

WILNO. W dniu 2 listopada r. b., w poniedziałek, Federacja PZOO. w Wilnie bierze udział w oddaniu hołdu poległym i zmarłym obrońcom Ojczyzny.

W związku z powyższymi zarządza co następuje:

W dniu 2. 11. r. b. o godz. 17.30 zbiórka pocztów sztabowych i zwartych oddziałów związków sfederowanych przed Ratuszem, przy ul. Wielkiej. Do pocztu sztabowego Federacji wyznacza: dowódca — Zw. Rezerwistów, chorążego — Zw. Podoficerów Rezerwy i dwóch asystujących — Zw. Rezerwistów.

Z pod Ratusza cały pochód uda się na cmentarz Rossa w porządku następującym: dowódca całości, orkiestra pocztowa P. W., poczet sztabowy Federacji, pocztu sztabowego

Po raz drugi porwał córkę

WILNO. Władze policyjne zostały zaalarmowane wczoraj przez J. Hryszkiewiczową (Słowiańska 12), która powiadomiła o porwaniu jej 5-letniej córki. Dziecko bawiło się na podwórku i jak utrzymywali świadkowie, dziecko uprowadził jakiś mężczyzna, który uciekł drożką.

Wkrótce po otrzymaniu tego zamełowania, do policyj zgłosił się nauczyciel Wincenty Hryszkiewicz, żyjący z żoną w separacji, który powiadomił, że to on zabrał córkę, mając ku temu prawo na podstawie orzeczenia sądownego.

Jak się okazuje, wojnę o córkę Hryszkiewiczowie toczą od dłuższego czasu.

Zatarg przechodził różne fazy, a że Hryszkiewicz nie chciał czekać ostatecznego rozstrzygnięcia sporu, latem roku

Sprawa eksdyrektora Szmida przed Sądem Apelacyjnym

WILNO. Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpoznawał sprawę b. dyrektora Spółdzielni Mieszkaniowej Urz. Państw. Włodzimierza Szmida i buchaltera tejże instytucji Ryszarda Strzeszewskiego oskarżonych o przywłaszczenie kwoty przekraczającej 244 tys. złotych.

Kilkudniowy proces przed pierwszą instancją wykazał niewątpliwą winę Szmida to też wyrok jaki zapadł, był surowy.

Jak wiadomo Szmida zajmując stanowisko dyrektora Spółdzielni Mieszkaniowej, poza skandalicznymi prowadzeniem gospodarki tej instytucji dopuścił się szeregu malwersacji i przywłaszczeń.

Sąd Apelacyjny skazał go na 5-cio-

Procesja wojskowa 1 listopada

WILNO. W dniu 1 listopada w kościele garnizonowym odbędzie się o godzinie 16-ej Nieszpory, po których wyruszy procesja wojskowa do mauzoleum na cmentarzu Rossa, celem oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Organizację, życząc sobie wziąć udział w tej procesji, zechcą stawić się przed kościołem garnizonowym o godzinie 15.45.

Znaczny pożar pod Komajami

Straty wynoszą 16 tys. zł.

ŚWIĘCIANY. W Andruszyskach, gm. komajskiej, wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich Józefa Wasilijewa, któremu się spalił dom mieszkalny, stodoła, śpiżnica, zboże i narzędzia gospodarskie.

Następnie ogień się przerzucił na inne budynki, przytem spaliły się: dom mieszkalny, śpiżnica z zbożem i narzędziami rolnicze Kłemensa Urbanowicza; łaźnia Piotra Urbanowicza oraz zboże i ziemniaki Terencjusza Kolesowa.

Poszkodowanemu obliczają ogólne straty na sumę zł. 16.220. Pożar wzniesiony przez Józefa Wasilijewa przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

giś wykute, lecz dziś zatarte litery monogramu królewskiego „S.B.”.

Nadwyrężony zębem czasu krzyż batorowy pochylił się i grozi zawaleniem. Aby uchronić cenny zabytek przed zniszczeniem projektowane jest umocnienie go na trwałym fundamencie.

związków sfederowanych, pocztu sztabowego P. W. pocztowego i kolejowego, oddziały umundurowane i nieumundurowane.

Całość poprowadzą ja. Po złożeniu hołdu całość przejdzie przez most kolejowy koło Rossy i tuż za mostem nastąpi rozwiązanie pochodu. Pochodnie poniosą umundurowani rezerwiści. Zw. Rezerwistów wystara się o pochodnie. Zwracamy uwagę na punktualne stawienie się.

Wiceprezes Federacji mjr. Eugeniusz Kozłowski.

P. PŁK. ŚWIATOPOLSK - MIRSKI USTĘPUJE Z ZARZĄDU F. P. Z. O. O.

WILNO. Z dniem 30 b. m. ustępuje ze stanowiska sekretarza zarządu wojewódzkiego Federacji PZOO. dotychczasowy sekretarz płk. Witold Światopolski - Mirski.

bieżącego usiłował on porwać dziecko. Było to w powiecie lidzkim, gdzie żona jego bawiła na letnisku.

Hryszkiewicz udał się na miejsce w odpowiedniej chwili, przywołał do siebie córkę i wraz z tak drogooceną dla każdego ojca zdobyczą wrócił do Wilna.

Na skutek skargi matki dziecko zostało Hryszkiewiczowi odebrane.

W międzyczasie zdołał on wyjednać z sądu prawo opieki nad dzieckiem, lecz wszedł w swe prawa bez załatwienia niezbędnych formalności, uprowadzając córkę po raz drugi.

Hryszkiewiczza narazie zatrzymano.

Niejakiego Czesława Sidorowicza pozostawił w mieszkaniu Karoliny Emiljanowej (Trocka 7) swe dwuletnie dziecko i odszedł w niewiadomym kierunku.

letnie więzienie i 50 tysięcy złotych grzywny, ponadto przysądził na rzecz Spółdzielni powództwo cywilne w wysokości zdefraudowanej sumy i kosztów sądowe sięgające 10 tysięcy złotych. R. Strzeszewski skazany został na jeden rok więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny zmniejszył Szmidowi karę do 4 lat pozbawienia wolności, gdyż wina oskarżenia została udowodniona ponad wszelką wątpliwość.

Obronę oskarżonych wnosili adwokaci Andrejew i Łuczywek.

Powództwo cywilne w imieniu Spółdzielni popierał adwokat Jankowski, Matyszak i Wierszyński.

W PIERWSZĄ BOLESNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

S. p.

NADZIEJI SUPKO

Primo-voto MĄSKOWEJ Z DOMU KOWALEWYCH

odbędzie się w cerkwi na Pobludzie w dn. 30 b. m. o godz. 4 pp.

O czym zawiadamiają Matka, Córka i Rodzina.

S. Maria-Monika Sopodżko
OD MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ
Długoletnia Dyrektorka Pierwszej Szkoły Polskiej i Seminarjum Nauczycielskiego Żńskiego S.S. Niepokalanek w Stonimie, działaczka Niepodległościowa i literatka, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi
opatrzona S.S. Sakramentem zmarła po długich i ciężkich cierpieniach w dniu 27 go października 1936 r., przeżywszy lat 65
Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej odbędzie się w Kościele S.S. Niepokalanek w dniu 29.X b. r. o godz. 8-ej, poczem nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz Rożański
O czym zawiadamiają pogrzebi w głębokim smutku b. Wychowankowie i Szkoły Polskiej w Stonimie.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dziś 30
Germania
Jatro
Symfonia
Wzrost słoneczny g. 6.24
Zm. od słoneczny g. 3.46

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOREOLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 29 października 1936 roku
Ciśnienie średnie 762
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 7
Temperatura najniższa + 5.
Opad 1.5
Wiatr północno-wschodni
Tendencja wzrost
Uwaga pochmurno, przelotne opady

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 30 października r. b.
Chmurno, rankiem mgliście, na wschodzie i Podkarpaciu zanikające deszcze (w górach śnieg).
Temperatura mało zmieniona.
Słabe wiatry z kierunków zmierzających.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżurują apteki: Sarola (Zarzecze 22), Rodowicza (Ostrobramska 4), Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10).

Komfortowo urządzone Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”

Zysman Henryk z Grodna, Breiter Stanisław z Warszawy, Makay Władysław, przemysłowiec z Warszawy, Wojnar Jan z Warszawy, Lutze - Birke Paulina z Warszawy, adw. Ogusiewicz Michał z Warszawy, hr. Plater Zuber Jan z Łużek, Terrenkoczy-Jastrzębska Helena z Warszawy, inż. Relich Konstanty z Warszawy, Sietkiewicz Stanisław z Warszawy, Rabecki Władysław z Warszawy, Kucharski Józef, przemysłowiec z Białegostoku, Eliazberg Jakób przemysłowiec z Pińska, Aljanaki Antonina z Łodzi, Kinderman Juliusz, przemysłowiec z Łodzi, Kinderman Eugeniusz, przemysłowiec z Łodzi, Skłiński Eugeniusz z Warszawy, adw. Górecki Kazimierz z Warszawy, Doliński Zenon, artysta z Warszawy, Kłiński Józef z Warszawy, hr. Czacki Tadeusz z Włodzimierza, Bekker Jakób z Białegostoku.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Kamiński Stanisław z Warszawy, Tamiłowska Olga ze Stołpców, Remiszewska Maria z Zamościa, Engel Rudolf z Wiednia, Komarowski Eugeniusz z Warszawy, Żalkind z Rygi, Oksun Zofia z Warszawy, Wiessner Henryk z Nowogrodka, Zakrzewski Stanisław z Warszawy, Mędrzycki Stanisław z Nowogrodka, dr. Borowicki Wiktor z Zaleszczyk, Cyburd Franciszek z Nieświeża, Tenis Franciszek z Przemysła, Pawłowicz z Butrymanc, Zabijacki Wiktor z Wilejki, Zapremysłowski Henryk z Warszawy, Wolk Koraczewski z pow. Lidzkiego, Idolman z Radomia, Solcman Klaiser z Warszawy.

OSOBIŚTA

— Powrót dyrektora Kolei Państwowych w Wilnie inż. Wacław Glazek.

ZEBRANIA I ODCZTY

— Rada Gospodarzy Klubu Prawników w Wilnie powiadomiła, że z dniem 31 b. m. otwiera sezon zebrań towarzyskich Klubu zabawa taneczna, którą poprzedza atrakcje artystyczne przy udziale p. Wandy Biszewskiej - Benjermanowej oraz p. Leona Wołłejki. P. Wołłejko wystąpi z wesołym repertua-

rem z życia sądowego. Początek o godzinie 21-ej.

— Urzędnicy Dyrekcji Lasów Państwowych na pomoc dla bezrobotnych. Urzędnicy Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie na zebraniu w dniu 28 października 1936 r. uchwalili opodatkować się, zaczynając od 1 listopada 1936 r. na przeciąg 5 miesięcy, na rzecz Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w wysokości od 1/4 do 1 1/2% od poborów netto, zaczynając od 100 zł. i do 1.000 zł. miesięcznie.

— Zebranie Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego. Niniejszem powiadamy się członków (nie) i kandydatów (tki), że w sobotę, dnia 31 października b. r. o godz. 18.30 w lokalu własnym przy ul. Młynowej 2 m. 41 odbędzie się ogólne zebranie Oddziału. Obecność wszystkich — obowiązkowa.

RÓŻNE

— Zawiadomienie. Niniejszem zawiadamiamy Szanowaną Publiczność, że w restauracji - kabarecie „Astoria” przy ul. Mickiewicza 9 (dawn. „Ziemiańska”) po poczynieniu nowoczesnych ulepszeń dekoracyjnych zaangażowaliśmy po wielkich wysiłkach z dniem 1 listopada pierwszorzędną duet zagraniczny „Los Okonis”, uzupełniony występami pierwszorzędnej wiodawki pieśniarki pani Ireny Markiewiczówny, oraz akrobatycznej solistki tancerki pani Waweciej. Występy będą poprzedzone różnymi rozrywkowymi urozmaienieniami. W niedziele i święta od 17 — 20 popołudniowe danciny wraz z występami artystycznymi. Konsumpcja 1 zł. 50 gr. Kabaret otwarty do rana. Kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza. Ceny przystępne.

Z poważaniem J. Kowalski.

BALE I ZABAWY

— Zabawimy się wesoło na „Dancingu Towaryżskim”, urządzonym przez 2 Koło Rodzin Rezerwistów jutro, w sobotę, dnia 31. 10. w lokalu Czerwonego Sztralla, Mickiewicza 12, na pomoc zimową dzieciom bezrobotnych rezerwistów. Moc atrakcji, doskonale zaopatrzone bufet. Początek o godz. 23-ej. Tanie wstępy.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Ostatni występ artystów opery warszawskiej. Dziś druga i ostatnia reprezentacja artystów warszawskich w operze P. Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin”.

— Jutrzejša premiera. Tydzień propagandowy Teatru. Występy Elny Gistedt. Jutro Elna Gistedt, wystąpi w roli, którą krytyka jednogłośnie nazwała najlepszą w jej bogatym repertuarze, mianowicie w op. Gilberta „Księżniczka O-la-la”. Dyrygować będzie M. Kochanowski, reżyserję prowadzi K. Wywircz - Wichrowski.

— Występ baletu Parnella. Słynny dziś już w całej Europie zespół baletowy Parnella, da jeden jeszcze wieczór w „Lutni” w niedzielę 1-go listopada o godz. 8.15 wiecz. Zapowiedź występu wywołała wielkie zainteresowanie.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś w piątek i jutro w sobotę wieczorem (o godz. 8.15) powtórzenie granej w pełni najwspanialszego powodzenia wybitnie interesującej, o teraźniejszych zagadnieniach, emocjonującej sztuki W. Wernera „Ludzie na krze” w świetnie zgranej premierowej obsadzie zespołu

Udzielone zniżki ważne. Niedzielne popołudniowe przedstawienie po cenach propagandowych — wypelni powtórzenie znakomitej komedii „Stare wino”

— TEATR ARTYSTYCZNO - LITERACKI „NOWOŚCI”. Dziś, w piątek 30. 10. w dalszym ciągu arcywesoły program rewjowy p. t. „Tempo, tempo” — z udziałem pożądanego występujących: primadonny Grabowskiej i komika Boruńskiego oraz całego zespołu.

Zmiany w zespole „Nowości”. Jak się dowiadujemy, już w poniedziałkową premierę wystąpią nowe sily zespołu artystycznego: Bolestaw Majski, Stanisława Rybaczewska i komik Ryszard Miśiewicz, w nadprogramie światowej sławy atrakcja „Trio Lados”

CO GRAJĄ W KINACH?

„PAN” — „Mayerling”
CASINO. — „Rose Marie”
HELIOS. — „Założa”
ŚWIATOWID — „Walc królewski”

JUTRO W „LUTNI” „Księżniczka Olala” z Elną Gistedt

Premjera po cenach specjalnych — od 20 groszy do 3 zł.

NOTATKI MUZYCZNE

L. D. Callimahos

Wyznaję szczerze, że nie bardzo chętnie udawałem się na koncert, obawiając się monotonii muzyki wylącz-
me fletowej, w ciągu całego wieczora. Słyszałem wielu fletistów bardzo do-
brych, a nawet kilku bardzo sławnych,
jak: Ciardi, Taffanel, Andersen, Prill
i in., ale p. Callimahos stanowczo ich
przewyższył. Nie waham się powie-
dzieć, że ten artysta jest zjawiskiem
epokowym. Odkrywając zupełnie no-
we możliwości gry na tym instrumencie,
zajmując podobne stanowisko, jakie
miał Paganini w grze skrzypcowej, lub
Liszt między pianistami. Piękność to-
nu od forte do pianissima nawet w rege-
strze najwyższym, wręcz zdumiewa-
jąca. Opanowanie oddechu pozwala
mu niezmiennie długie okresy melodyj-
ne, robiąc dowolnie crescendo i duni-
nuendo, grać jednym tchem. Szyb-
kość biegników i najróżniejszych sko-
ków, w najdalszych interwałach, do-
prowadzona, chyba, do ostatecznej
granicy. Bezprzekładna jest czystość
dźwięku, zupełnie wolna od charak-
terystycznego szelestu, powstającego
od zadęcia.

Pozatem, niezrównany wirtuoz —
flecista, w sonatach J. S. Bacha i Be-
ethovena, przedstawił się, jako wy-
mieniony muzyk, odczuwający właściwy
styl utworów. Gra jego budziła zach-
wyt ogólny słuchaczy. Akompanjo-
wał p. Samuel Chones ze zwykłą sobie
umiejętnością.

Koncert symfoniczny

Staraniem Teatru Muzycznego
„Lutnia”, w sali byłego Konserwato-
rium, odbył się pierwszy w tym sezo-
nie koncert symfoniczny, pod dyrykcją
poraz pierwszy tutaj występującego,
kapelmistrza holenderskiego p. Roela
Hazenberga.

Najciekawszym dziełem programu
była Symfonia B — dur kompozytora
francuskiego Ernesta Chaussona, zmar-
łego w siłę wieku, skutkiem wypad-
ku na wycieczce rowerowej, w roku
1899, a wielu u nas zupełnie niezna-
nego, nawet z nazwiska. Wnosząc
z tej Symfonii i znanego już mnie Kon-
certu skrzypcowego („Poème”), był
to utalentowany muzyk okresu neo-
romantycznego, którego dążnością było
wywoływać nastrojowość w pewnym
stopniu mistyczną. Dzieło świeżo po-
znane odznacza się szlachetną melo-
dyjnością, ładnymi skojarzami har-
monicznymi i zwięzłą budową formu-
ła: wszystko okraszone świetnie
brzmiającą i bardzo urozmaiconą, bar-
wną orkiestracją. Pożądanym byłoby
wcielenie tak ładnej i dostępnej sym-
fonii do stałego repertuaru koncertów
symfonicznych.

Nowo poznany kapelmistrz Roel
Hazenberg okazał się bardzo dobrym
muzykiem, doskonale znającym utwo-
ry programowe, którymi dyrygował
z pamięci. Niewątpliwie zdolny dyry-
gent, efekcie posługujący się zewnętrz-
nymi chęciakami. Takie wskazywanie
wstępu instrumentom, które w danej
chwili nie paowały, albo oznaczanie
gestami, samo przez się zrozumiałych i
każdemu orkiestrowi wiadomych, od-
cienia dynamicznych i t. p., są środka-
mi wywołania podziwu bezkrytycznych
słuchaczy. Również, meliucjącem z
poważnym koncertem, było zachowa-
nie się na estradzie; ciągle uśmiecha-
nie się do współgrających i do publicz-
ności miało cechy ogródkowo — kaba-
retowe. Kwalifikacje kapelmistrza
sike p. Hazenberga mogą wystarczyć
do powodzenia i bez takich sztuczek.

Solistką koncertu była młoda skrzy-
paczka amerykańska p. Leona Flood,
która mogłaby jeszcze zacząć z przy-
jazdem do Europy na występy koncer-
towe. W każdym lepszym konserwa-
torjum europejskim, między wybit-
niejszymi uczniami, znajdują się — co
najmniej równe jej siły wykonawcze.
Dość suchy ton — nawet w śpiewnych
ustępach — musi być jeszcze bardzo
wykształcony, zanim osiągnie dźwięcz-
ność wymagana od koncertanta, wy-
stępującego z „Symfonią hiszpańską”.
Lalo, którą młoda skrzypaczka jesz-
cze tylko bardzo zewnętrznie opanowa-
ła, co się najwięcej zdradzało w czę-
ści drugiej, kiedy często groziło rozej-
ście się z akompaniującą orkiestrą.
Niezaprzeczonym zaletami p. Flood są:
umijająca powierzchowność, tempera-
ment muzyczny, trzymanie w korbach
przez wybitną kulturę artystyczną,
przesysającą każdą jej produkcję.

Henryk Sztompka

Poraz pierwszy, tutaj wystąpił, do-
brze radiosłuchaczom znany pianista,
laureat jednego z konkursów im. Fr.
Chopina, Henryk Sztompka, spotkany
bardzo życzliwie przez liczne grono
słuchaczy.

Obfity i piękny program dał moż-
ność poznania wysokiego artysty
koncertanta, posiadającego piękny —
we wszystkich stopniach siły — ton
niezawodną technikę, silny tempera-
ment muzyczny, trzymanie w korbach
przez wybitną kulturę artystyczną,
przesysającą każdą jej produkcję.

Beethoven i Schumann, zdaje się,
bardziej odpowiadają indywidualności
artysty, niżeli muzyka nowoczesna
Debussy'ego, Ravela i Szymanow-
skiego, grana jakoś bez wewnętrzne-
go przekonania. Najlepiej się czuł —
widocznie — w zakończeniu wieczoru,
kiedy przedstawił wybitnie piękną in-
terpretację arcydzieła Chopina, napraw-
dę porwując publiczność.

Michał Józefowicz.

Dyrektor Al. Dmochowski

W dniu dzisiejszym nauczycielstwo
szkół wileńskich święcie 15-lecie pracy
na terenie Wilna Dyrektora Aleksandra
Dmochowskiego, założyciela i niestrud-
zonego kierownika chlubnie dziś zna-
jącej całej Polsce Szkolnej Pracowni
Przyrodniczej w Wilnie.

W końcu października 1921 r. w
skromnym bardzo podówczas, zaledwie
4-pokojowym lokalu przy ul. Zawalnej



Nr. 5 odbyło się pierwsze ćwiczenie
uczniów i uczenie klasy V szkoły po-
wszechnej Nr. 21, które zainaugurowało
na terenie Wilna nową erę metodyki
nauczania przyrodzownictwa. Postula-
ty nowych programów szkół polskich
głosili już bowiem wówczas hasła
jaknajdalej posuniętej poglądowości
w nauczaniu, konieczności zaprawiania
młodzieży do samodzielnego badania
zjawisk i własnoręcznego wykonywa-
nia przez nią doświadczalnych przyrodni-
cznych, jednak w zrujnowanym po
wojnie Wilnie, w spustoszonych loka-
lach szkół średnich, w najuboższych,
z niczego powoływanych do życia szko-
łach powszechnych, postulaty te zda-
wały się wówczas niewiarygodnie dale-
kami, wręcz nieziszczalnymi marzenia-
mi.

W takiej to chwili, już w r. 1920,
Dyrektor Dmochowski, wytrwały fi-
zyk i pedagog (uprzednio długoletni
dyrektor Społecznej Szkoły Handlowej
w Kownie) wobec zupełnej beznadziej-
ności zaopatrzenia poszczególnych
szkół wileńskich, zwłaszcza powszechnych,
w najskromniejsze nawet „gabi-
lety fizyczne”, rzucił na zebraniu na-
uczycieli przyrody myśl stworzenia je-
dnej, wspólnej dla wszystkich szkół
centrali przyrodniczej, któraby je wszy-
tkie obsłużyła i na terenie której, ka-
dła szkoła kolejno mogłaby odbywać
przynajmniej najważniejsze doświadczal-
nia z fizyki, chemii i mineralogii.

Dziś gdy po 15 latach podziwiamy
prawnie funkcjonujące liczne działy i
filje Pracowni, gdy codziennie i na ka-
dym kroku nauczycielstwo korzysta
z pomocy naukowych jej bogatego in-
wentarza, zdąc sobie możemy sprawę,
jak wielkim był ów kapitał moralnych

wartości, który od zarania swej pracy
włożył i wkłada w nią dotąd Dyrektor
Dmochowski.

Słuszne jest więc uznać w dniu
dzisiejszym, że powstanie Pracowni,
jej imponujący i wciąż postępujący roz-
wój, ogarniający coraz to nowe dzie-
dziny, to dzieło własne Dyrektora Dmo-
chowskiego, a jak wielkie i pozytywne,
o tem świadczy choćby olbrzymia, bo
do 170.000 osób rocznie sięgająca fre-
kwencja młodzieży szkolnej. Klasy V,
VI i VII szkół powszechnych uczes-
zczają regularnie co tydzień na własno-
ręczne systematyczne ćwiczenia uczo-
niowskie bądź do centrali, bądź do jed-
nej z 6-ciu jej filij zorganizowanych
przy 6-u szkołach powszechnych na pe-
ryferiach Wilna. Dzienna ilość klas w
Centrali często przewyższa 20. W je-
sieni i na wiosnę frekwencja szkół sku-
pia się w ogrodzie szkolnym.

Lokal Pracowni obejmuje obecnie
całą posesję miejską przy ul. Zawalnej
5, (M. Pohulanka 1), w której przed
15 laty otrzymała Pracownia owe
cztery pierwsze swe salki. Zdobywał
go Dyr. Dmochowski stopniowo, a
bez przesady powiedzieć można, że
zdobyło go samo życie, którego potrze-
bom żywotnym i istotnym służy Pra-
cownia, zajmująca dziś 60 różnych sal
i ubikacji. Na tę liczbę składają się:
1) Klasy, w których od rana, a często
i do wieczora roi się od szkół publicz-
nych i prywatnych, uczęszczających na
ćwiczenia 2) Zbiory i stała wystawa po-
mocy nauczania z zakresu fizyki; 3)
Zbiory zoologiczne wzbogacone depozy-
tem T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie;
4) Zbiory pomocy naukowych z botani-
ki; 5) Zbiory mineralogiczne ze
szczególnym uwzględnieniem bogactw
naturalnych Polski; 6) Zbiory pomocy
naukowych z geografii łącznie z bogatą
kolekcją przezroczystych i aparatów pro-
jektacyjnych; 7) Muzeum Pedagogiczne
(prace uczniów z różnych przedmiotów
nauczania); 8) Dział Ochrony Przyro-
dy; 9) Akwarium (60 akwariów z kra-
jowymi i egzotycznymi rybami); 10)
Warsztat stolarski — ślusarski, w któ-
rym wykonywane i naprawiane są
wszystkie przyrządy dla Pracowni i jej
filii oraz zgłaszających się szkół z
różnych dzielnic Polski.

Dyrektor Dmochowski bezpośrednio
kierując Pracownią, poświęca dużo
czasu na pracę naukową. Z pod pióra
jego wyszły szereg cennych podręcz-
ników dla kl. V, VI i VII szk. powsz.
(Książki ucznia i nauczyciela) aprobo-
wanych przez Ministerstwo W. R.
i O. P., oraz artykułów w „Mathesis
Polskiej” i kwartalniku „Fizyka i che-
mia na szkole”, którego jest współre-
dakтором. Jest czynnym członkiem Pol-
skiego T-wa Fizycznego, w którym z
jego między innymi inicjatywą powsta-
ła Sekcja Metodyczna.

Oceniając ten długi szereg zasług
Dyrektora A. Dmochowskiego położo-
nych dla szkolnictwa polskiego, na-
uczycielstwo Wilna wyraża Mu w dniu
dzisiejszym swój serdeczny hołd i
wdzięczność, oraz szczerze, gorące pra-
gnienie, aby długie jeszcze lata mogło
pod jego kierunkiem pracować, patrząc
na pomyślnie ziszczenie się wszystkich
jego zamierzeń i poczynań.

Nauczycielka.

Nowopryjęci studenci na U. S. B.

W tym roku zauważono ogrom-
nie odpływ nowowstępujących na
J.S.B. w porównaniu z latami u-
biegłymi.

Na pierwszy rok prawa przyję-
to ogółem 257 studentów, łącznie
z przyjętymi warunkowo (egza-
min z łaciny). W tem 90 żydów.
Na wydział medyczny wstąpiło

132 w tem około 20 żydów, na
farmację 45 (2 żydów).

Na wydział matematyczny —
przyrodniczy przyjęto 113 osób,
w tem 39 żydów.

Największy procent żydów, bo
na 67 przyjętych 24 żydów jest
na wydziale humanistycznym.

KLIENTELA TEMIDY

Kolekcjoner

— To jest, można powiedzieć,
szczerstwo. O żadnym kocu nic nie
wiem! Ja z wozu tego chłopca chcia-
łem tylko zabrać jedną ładną słomkę!
Ja kolekcjonuję słomki! Nic więcej!

Tak tłumaczył Sądowi swoją obe-
ność na jadącym na targ wozie, p.
Fajnberg, młody, o miłej kryminalnej
powierzliwości „robotnik”.

Jego przyjaciel, p. Czerwonoluz,
pomawiany o pomoc w kradzieży koca,
był poprostu zaskoczony:

— Wyszłem z domu, proszę pana
Grodzkiego i idę sobie! Patrzę —
słonce świeci i tłum stoi. To ja też
przystanął, żeby sobie popatrzeć. A
tu zaraz pan władza do mnie: „Mam
cię, złodzieju!” i zabrał do komisariatu.

— To czemu Czerwonoluz krzy-
czał „hint” do Fajnberga?

— Jak mamusię szczerze kocham,
nie nie krzyczał!

— Co Fajnberg powie na to?

— Ja z Czerwonoluzem spotkał się
w Policji. Bardzo się nawet ucieszy-
łem, bo dawno my się nie widzieli!

Innego zdania był świadek, wy-
wiadowca policji. Twierdził, że zna-
jąc obu panów, jako zawodowych
złodziei, obserwował ich, jak wy-
brali sobie wóz, na którym leżał po-
nętny koc. Fajnberg go już trzymał,

ale na krzyk Czerwonoluzego, rzucił
go na wóz spowrotem i chciał ucie-
kać.

Czerwonoluz nie posiadał się z o-
burzenia:

— Wysoki Sędzio, on kłamie! — krzy-
czał, wskazując na świadka. Co zna-
czy, że ja byłem trochę karany...

— Jedenaście razy za kradzież!... —
przerwał sędzia.

— Co znaczy jedenaście razy! Czy
taki człowiek nie może sobie spokojnie
wyjść na spacer? Ja się pitam!... ja
też jemu znam, temu świadku i wiem,
że on ma dla mnie żal...

— On dla mnie też ma żal! — wtrą-
cił Fajnberg — Ktoby się fatygował
dla takiego kocu. To była parszywa
szmata, a nie żaden koc!

— Więc poco właściwie Fajnberg
znalaził się na tym wozie? — interpe-
lował przesadnie ciekawy sędzia.

— Słowo honoru robotnika uczi-
wego daje! Ja zbierałem ładne słomki.
Ja mam ładny zbiór — pszennych, ży-
tnich, owsianych. A un miał jęczmie-
ne....

Sąd nie uwierzył w skłonności kole-
kcjonerskie Fajnberga i skazał go na
miesięc arresztu. Czerwonoluzego na-
tomiał uniewinnił, uważając, że braku
dowodów winy, obecność jego na miej-
scu przestępstwa rzeczywiście z przy-
padku.

Png — pong.

W terenie i na torach

Ruch zakontraktował dwa mecze z Benjaminkami Ligi

KATOWICE. — Zwolennicy spor-
tu piłkarskiego na Śląsku będą mieli
po ukończeniu rozgrywek o mistrz-
stwo Ligi szereg dalszych atrakcji.
Narazie Ruch zakontraktował dwa
spotkania towarzyskie z nowokreowa-
nymi Benjaminkami Ligi Państwo-
wej Cracovią i A.K.S. z Chorzowa.

Prof. Piasecki ma rację!

„Polska Zbrojna” w Nr. 294 z 26
b. m. podaje wiadomość, że profesor
uniwersytetu poznańskiego p. Piasecki
wygłosił odczyt na temat „Sport olim-
pijski, a wychowanie” i opierając się
na wynikach ostatnich igrzysk w Ber-
linie doszedł do wniosku, że Polska
powinna się wycofać z przyszłych olim-
piad, gdyż olbrzymie koszty związane
z naszym udziałem w tej imprezie —
możnaby z większym pożytkiem użyć
dla ogólnego rozwoju sportu w kraju.
Prof. Piasecki jest pozbawiony oim-
piad, gdyż olbrzymie koszty związane
z naszym udziałem w tej imprezie —
możnaby z większym pożytkiem użyć
dla ogólnego rozwoju sportu w kraju.
Prof. Piasecki jest pozbawiony oim-
piad, gdyż olbrzymie koszty związane
z naszym udziałem w tej imprezie —
możnaby z większym pożytkiem użyć
dla ogólnego rozwoju sportu w kraju.

Nie znamy treści odczytu profesora
P., ale wysunięta przezeń możliwość,
według notatki „P. Zbr.”, lepszego wy-
korzystania pieniędzy społecznych dla
upowszechnienia sportu w narodzie
trafia wprost do zdrowego rozsądku
obywatelskiego. Tembardziej, jeżeli
uprzedmiotom sobie, że poważny pro-
cent wydatków związanych z olimpia-
dą idzie na pokrycie kosztów podróży
licznych satelitów sportu, reprezentu-
jących ofiarne z trybun olimpijskich
polskie zainteresowanie sportem za pie-
niądze państwowe i ubierane wśród
naszej nędzy urzędniczej i obywatel-
skiej.

Czy w tych warunkach udział nasz
w olimpiadzie podobnie, jak i innego
rodzaju międzynarodowych meetingach
sportowych, nie wyłącza nawet naj-

bardziej nam bliskich, jeździeckich, nie
jest jaskrawym hołdowniem wciąż je-
szcze tradycyjnej, niestety, zasadzie:
„Zastaw się, a postaw się”.

O wychowawczej wartości postę-
powania w myśl tej zasady będziemy
napewno jednego zdania, wraz z „Pol-
ską Zbrojną”. Jak również, na temat
poruszany już przez organ wojska, że
nie pojedynczy zwycięzcy na między-
narodowych ringach stanowią będą o
sportowym wychowaniu narodu i jego
ambicji dokonywania wielkich czynów
zbiorych. Może nawet nie znajdziemy
się w odosobnieniu wysuwając
twierdzenie, że tak jednostronna propa-
ganda naszej dzielnicy narodowej i
takim kosztem forsowana, wobec braku
środków choćby tylko na dożywianie
setek tysięcy dzieci i elementarną
dla nich naukę, na daleką metę nie
starczy, wywołując co najmniej uśmiech
poliowania u obcych, jeśli zechcą być
szczerzy. A co najważniejsza, że tak-
kie myślenie oczu obcym usypia rów-
nież własne społeczeństwo, skłonne
jeszcze zawsze wierzyć w zwały jery-
chońskie, bo to łatwiej przychodzi, ani-
żeli wytrwały, konsekwentny i dużo
mniej efektywny wysiłek codzienny,
mający na celu tężyżnę fizyczną i du-
chową masy narodu.

Dlatego p. Profesor Piasecki i za-
sadniczo i konkretnie ma głęboką rację
którą odczuje każde niezdrowszowane
sumienie obywatelskie.

Obowiązkiem naszym jest domagać
się jaknajkrótszego uznania tej racji
i zastosowania się do niej od czynników
powołanych do decyzji w tej sprawie.
B. D.

Kto pragnie zwycięstwa w sporcie i w życiu
niech pozna książkę Hansa Suréna
Człowiek i słońce
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ŚRODA LITERACKA.

Wpływy polskie na literaturę francuską

Odczyt p. M. Kasterskiej

Odczyt swój ograniczyła p. M. Ka-
sterska do dwóch osób: Marij Krysiń-
skiej Polki, piszącej po francusku zmar-
łej w r. 1908 w Paryżu i francuskiego
pisarza De Monterlanda, na którego
dziełach wyraźnie odbiły się wpływy
polskie.

Marija Krysińska — według słów
prelegentki — kobieta o wielkiem po-
czuciu artystycznym i nieprzeciętnych
muzycznych zdolnościach — debiuto-
wała przed wojną w Chat Noire, slyn-
nym kabarecie, gromadzącym wybitne
sily artystyczne Francji. Żywy plasty-
czny język jej poezji, melodyjność ry-
tmu, obrazowość porównań — przynio-
sły jej duży sukces i wywołały głośnie,
poehlebne echa w prasie. Za życia
znana i ceniona Marija Krysińska zmar-
ła w całkowitem zapomnieniu, co jest
żywą ilustracją twierdzenia prelegentki,
że nigdzie tak szybko — jak w Paryżu
— nie wybuchła sława jednostek i nig-
dzie tak szybko nie gasnie.

Pozatem ciekawie i żywo przepro-
wadziła M. Kasterska paralelę między
twórczością pisarza francuskiego de
Monterlanda a utworami H. Sienkiewi-
cza, którego De Monterland był wiel-
bicielem i naśladowcą.

Po odczytach słuchacze zasypali pre-
legentkę pytaniami: „jaki wpływ wy-
warła na literaturę francuską Młoda
Polska, jak się odbywa obecnie propa-
ganda polska we Francji, jakie są na-
stroje, jak się przedstawia twórczość
innych polskich pisarzy w tłumaczeniu
francuskim i jakim się cieszy powo-

dzeniem we Francji i t. d. Prelegentka
nie dała wyczerpujących odpowiedzi,
stwierdzając jedynie, że w swoim czacie
można było odczuć wpływ sataniz-
mu Przybyszewskiego na młode pokole-
nie pisarzy francuskich, że inni auto-
rowie polscy, a szczególnie Żeromski
— nie mają na gruncie francuskim po-
wodzenia — ponieważ dzieła ich są
okropnie tłumaczone, że chociaż przy-
jaźń francuska do Polski nie ulega
wątpliwości — wyraźniej występuje
zainteresowanie Rosją i t. d.

Odczyt wywołał uczucie niedosytu.
Bezspornie spowodowała to sugestia
tytułu, dezorientująca słuchacza, który
o „Wpływach polskich na literaturę
francuską” oczekiwał czegoś więcej
niż rozbiór krytyczny prac, dwóch
krańcowo odległych od siebie autorów.
Brakło tu pewnych konkretnych kry-
teriów, natury bardziej ogólnej, oraz
zwięzłej i treściwej syntezy. Odczyt ra-
czej był tylko przyczynkiem do „Wpły-
wów polskich na literaturę francuską”.

Leż abstrahując od tego — dwie
zarysowane przez prelegentkę postaci
były barwne i plastyczne, praca o nich
robiła wrażenie poważne, chwalebne
jest także możność wydobycia przez
p. M. Kasterską z pyłu zapomnienia
autorki polskiej piszącej zagranicą —
a poezje dwóch wspomnianych auto-
rów, cytowane przez prelegentkę pełnym
wzruszenia głosem — dowiodły o praw-
dziwym i szczerem umiłowaniu obrane-
go przez nią przedmiotu.

H. Ł.

Bieg za lisem w Postawach

25. X. odbył się w Postawach tra-
dycyjny bieg myśliwski Św. Huberta.
Trasa 12 kilometrowa prowadziła przez
urozmaicone tereny wśród pól, lasów i
jeziór. Dziewięć rozmaitych przeszło
rozsypanych po trasie, niespodzianki
ukryte po drodze, do których prowa-
dził trocinowy ślad — wreszcie szalona
gonitwa za lisem ogonem przypiętym
do ramienia jednego z p. p. oficerów
— dostarczyły jeźdźcom pięknych emo-
cji sportowych.

W biegu brało udział około 40 ucze-
stników, w tem 3 amazonki i kilku
jeźdźców cywilnych. Pamiątkowe fi-
gurki będą przypominać im ten miły
dzień. Zwycięzcą w gonitwie za lisem
został ppor. Niziński na „Araku”. Po
biegu odbył się bigos myśliwski na po-
łanie leśnej, a wieczorem przyjęcie
z tańcami w Kasynie pułkowym, znan-
ne z gościnności i tradycji wesolych
zabaw.

Społeczeństwo postawskie i okoli-
czne ziemianstwo licznie przybyło na
to święto sportowe — towarzyskie. Był
też obecny p. Marszałek Senatu p.
Aleksander Prystor.

Przy dźwiękach orkiestry pułkowej
doskonałe! humory służyły wszy-
stkim do późnej nocy.

O TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA

BERLIN. — W nadchodzący czwar-
tek rozegrany zostanie w Berlinie
meczek bokserki o tytuł mistrza świata
pomiędzy bokserami Roth — Witt.

Międzynarodowa Unja Bokserka
wyznaczyła na sędzię ringowego —
Szwajcara Nicoda, a na punktowych
— Belgą Faloney'a i Niemca Fippo-
wa.

ORYGINALNA IMPREZA PIŁKAR- SKA W PARYŻU

PARYŻ. — W Paryżu, jak dono-
szą dzienniki zagraniczne, rozegrany
został mecz piłkarski pomiędzy kombi-
nowaną reprezentacją Hiszpanii zło-
żoną z katalończyków, a robotniczą
reprezentacją Anglii. Zwyciężyła
drużyna hiszpańska 3:0.

Zawody, z których dochód prze-
znaczony był na pomoc sanitarną dla
wojsk rządowych Hiszpanii, zgroma-
dziły przeszło 40.000 widzów. Po me-
czu katalończycy udali się samolotem
z powrotem na front aragoński.

U nas i gdzieindziej

W nadchodzącą niedzielę, na Stad-
jonie Wojska Polskiego rozegrany zo-
stał ostatni w tym sezonie mecz
ligowy pomiędzy Legią i krakowską
Wisłą.

Nadmieniamy, że Legia stoi już
obecnie na straconej pozycji w Lidze.
Na niedzielnym meczu Legia po uciecz-
ce swoich najlepszych czterech piłka-
rzy wystąpi w osłabionym następują-
cym składzie:

Złotopier, Pigowski, Kubera II, Przeź-
dziecki I i II, Ciapara, Wypijewski,
Gburzyński, Łysakowski, Frankowski
i Rajdek.

WIEDEN. W nadchodzącą sobotę
i niedzielę odbędzie się w Pradze kon-
ferencja piłkarska o puchar Europy
środkowej.

Konferencja poświęcona będzie
rozważaniu, czy turniej o puchar Europy
środkowej zdola zgromadzić 16 dru-
żyn i jakie mianowicie kraje wchodziły-
by w grę.

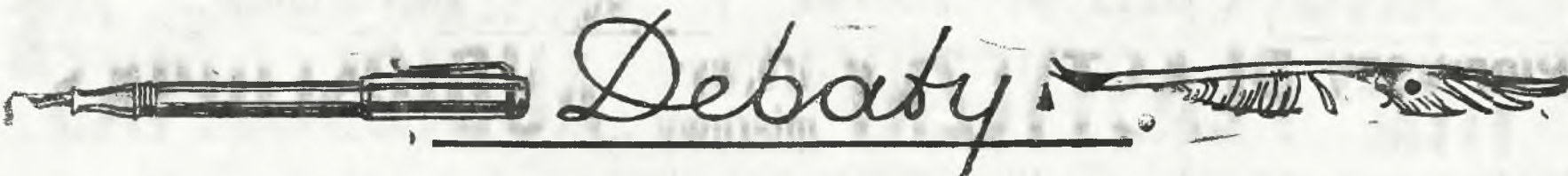
RZYM. Z okazji obytego niedawno
trójmeczu tenisowego Włochy — Au-
stria — Węgry, pomiędzy przedsta-
wicielami tych trzech krajów odbyła się
konferencja w sprawie zorganizowania
dorocznego turnieju o puchar Europy.

Turniej ten miałby rozpocząć się
już w przyszłym roku przy udziale
Włoch, Austrii, Węgier, Czechosłow-
acji i Szwajcarii. Organizatorzy liczą
się nadto z udziałem tenisistów Jugo-
sławii i Polski. Turniej odbywałby się
co dwa lata, przytem system rozgry-
wek polegałby na grze każdego z każ-
dym.

BERLIN. W miejscowości Oberhaus-
Stadbad, odbyły się zawody
pływackie przy udziale świętych za-
wodniczek holenderskich.

Holenderki wygrały we wszystkich
konkurencjach, w których brały udział
a mianowicie:

200 m. klasycznym — Waalberg —
3:00,9 sek.
100 m. grzbietowym — Senff —
1:13,7 sek.
100 m. dowolnym — den Ouden
1:05,2 sek.
50 m. dowolnym —



„Gazeta Polska”

WSPÓŁDZIAŁANIE BEZ SOJUSZU

BERLIN, w październiku

Wypogodzenie na włosko - niemieckim niebie, zaniechanie jatrzących polemik na temat kulturalnego starszeństwa lub światopoglądowej oryginalności, uzgodnienie taktyki w aktualnych sprawach politycznych i gospodarczych — oto wynik parumiesięcznych celowych wysiłków rządu niemieckiego i włoskiego, wysiłków ukoronowanych manifestacyjną wizytą włoskiego ministra spraw zagranicznych w Niemczech; oto również skutek biegu wypadków, na które Berlin i Rzym wpływać mogli najwyżej pośrednio.

Zarówno niemieckie jak i włoskie czynniki miarodajne zgodnie zaprzeczają jakoby zamierzali Europę dzielić na wrogie bloki, jakoby przeciwko jakiejś części Europy spiskowali, jakoby zawarli między sobą sojusz polityczny — wojskowy. Nie ma powodów do powątpiewania o ścisłości tych zapewnień. Nie ma jeszcze między Niemcami a Włochami umów wojskowych stanowiących rdzeń każdego sojuszu. Oba rządy nie zwały się definitywnie, bo nie przewidują w najbliższym czasie wojny między Europejczykami, bo nie są dziś w stanie dokładnie przewidzieć jakie powstałyby w Europie obozy w razie gdyby jednak zagrały armaty.

Ale, choć nie ma między Niemcami i Włochami sojuszu, ich współpraca polityczna nie byłaby chyba bliższa gdyby istniały konwencje wiążące oba sztaby generalne. „Atmosfera przyjaznej serdeczności” istniejąca dziś między obu mocarstwami i obu programami polityczno — ideowymi nie jest tylko frazesem; mylą się prawdopodobnie ci, którzy — starając się odgadnąć przyszłość — wprowadzają do swych rachub jako pewnik antagonizm niemiecko — włoski.

Obydwie strony poddały rewizji swe pozycje wyjściowe w „jedyną dzielącą je sprawę”. Nie warto odgadnąć, jakie są w tej sprawie tajemne tęsknoty obu kierowniczych meżów stanu; nie mają one decydującego wpływu na obecne skoordynowane wysiłki obu mocarstw i całkiem nieprawdopodobną wydaje się ewentualność aby o te właśnie tęsknoty rozbiła się ich ponownie nawiązana współpraca. — Rzym dziś rozumie, że akcja zmierzająca do uczynienia z Wiednia lewoskrzydłego bastionu włoskiej ekspansji na Europę dunajską i bałkańską nie jest polityką realną; dyalektiką na temat „misji Austrii” nie łatwo będzie zamknąć Niemcom dostęp do tego regionu. Również i Berlin zdał sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie pociągnęłyby za sobą obstawanie przy początkowej metodzie niemieckiego rozwiązania sprawy austriackiej. Te właśnie pozycje wyjściowe dawały pierwszym wylewom przyjaźni pomiędzy narodowo — socjalistycznymi Niemcami a faszystowskimi Włochami posmak dużej nieszczerości; one doprowadziły do kryzysu z lipca 1934 roku. Gdyby na tych pozycjach trwano — ułatwionoby tylko grę stronom trzecim. Z tego dokładnie zdają sobie sprawę zarówno w Rzymie jak i w Berlinie. Śmierć Dollfusa wzburzyła do głębi Mussoliniego, ale zachowanie się Niemiec w czasie wojny etiopskiej i „gospodarczego oblężenia” Włoch wcale się przy czyniło do zatarcia wspomnienia o tym dramacie w pamięci włoskiego meża stanu.

Oburzenie nie jest politycznym stanem umysłu. Poza tym, radosny nastrój spowodowany przez porównując zwycięstwo w Etiopii z jednej strony, a poważne troski z drugiej, sprawiły,

że latem r. b. panowały już między Berlinem a Rzymem stosunki serdeczne. Z okazji Olimpiady odwiedził stolicę Rzeszy włoski następca tronu, ks. Umberto, który odbył rozmowę z kanclerzem. Bawił w tym samym czasie w Berlinie dwaj synowie Duce, Vittorio i Bruno Mussolini, a gen. Göring pojechał ich śniadaniem. Olimpiada również była pretekstem do wizyty nad Szprewą włoskiego ministra propagandy, pana Dino Alfieri. Rewizytował go w Wenecji dr. Józef Göbbels, a choć podany w prasie powodem po dróży był konkurs filmowy, to przecież, opuszczając Włochy, telegrafował niemiecki minister propagandy Mussolinemu (31 sierpnia), że między nim a jego włoskim kolegą panuje „pełna i jednomyślność co do planów i celów”. W końcu września był p. Alfieri znów w Berlinie, tym razem jako prezes Międzynarodowej Konferencji Autorów i Kompozytorów.

W tym samym czasie zaproszony przez ministra spraw zagranicznych i zięcia Mussoliniego, hrabia Galeazzo Ciano di Cortelazzo, udał się do Rzymu (już po raz drugi w tym roku) p. Hans Frank, minister bez teki i Reichsrechtsführer, jeden z najsympatyczniejszych ludzi z otoczenia kanclerza. — Obok gen. Göringa i p. von Ribbentropa używa kanclerz p. Franka coraz częściej do misji zagranicznych o charakterze pionierskim. Dnia 23 września odbył p. Frank w obecności hrabiego Ciano dwugodzinną rozmowę z Mussolinim. W końcu września także odbyła się podróż po Włoszech 452 młodzińców z Hitler — Jugend. Dnia 22 września defilowali przed wodzem Włoch, do którego Reichsjugendführer Baldur von Schirach przemówił po włosku, na co Mussolini odpowiedział po niemiecku, podkreślając podobieństwo rządzących w obu krajach światopoglądów. Zaznaczyć należy, iż podróż Hitler — Jugend była rewizytą przez wypadki polityczne opóźnioną, albowiem włoscy awangardziści, z ich przywódcą Renato Ricci'm na czele,

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

bawił w Niemczech jesienią r. 1933. W połowie października r. b., gen. Milch, podsekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa Rzeszy rewizytował generała Vall, swego włoskiego koleżę, który bawił w Niemczech latem. Przyjął gen. Milcha Mussolini (19 b. m.), podobnie jak w dwa dni później przyjął szefa niemieckiej policji i Reichsführer'a S. S., Henryka Himmlera, który znów oddawał wizytę swemu włoskiemu koledze, sen Bocchini'emu. Jeśli dodam, że 19 b. m. przybyła do Włoch wycieczka 16 przemysłowców niemieckich z p. E. Trendelenburgiem na czele, że 21 b. m. przybył do Monachium na doroczne posiedzenie Akademii für Deutsches Recht, włoski minister sprawiedliwości p. Solmi — to wyczerpie, zdaje się, listę ważniejszych zewnętrznych manifestacji niemiecko — włoskiej serdeczności.

Ale zbliżenie i współpraca pomiędzy dwoma mocarstwami nie są tylko wynikiem woli ich rządów. Wypadki od nich niezależne sprawiły, że zaognienie przed dwu laty są już tylko wspomnieniem. Mimo usilnych prób porozumienia się z Wielką Brytanią i z Francją, kanclerz Hitler widzi, że realistyczny Londyn nie zmarnował sposobności zawarcia z Niemcami układu morskiego, ale poza tym unika z nimi wszelkiej intymności; na wszelkie zaś oświadczenia o rezygnacji z rewizji granicy niemiecko — francuskiej, Paryż odpowiada: J'en prend acte... i nie więcej.

Nie uszło uwagi Mussoliniego, że podbój Etiopii okupił utratą zaufania w Londynie. I gdy z Rzymu idą zapewnienia, że nikt tam nie myśli interesom brytyjskim najmniejszego przynieść uszczerbku, że Włochy już należą do rodziny „zadowolonych” — odpowiadają z Albionu: Words, words, words...

Interwencja sowiecka w Europie też się wcale nie przyczyniła do zbliżenia niemiecko — włoskiego. Kto wie czy perspektywy stworzone przez sowieckie pakiety wzajemnej pomocy z Francją i z Czechosłowacją nie są głównym powodem porozumienia niemiecko — austriackiego z 11 lipca r. b.?

Zgodził się na nie Rzym, bo nie mógł postąpić inaczej, ale z niedowierzaniem kręcił jeszcze głową gdy mu Berlin wskazywał na czerwone niebezpieczeństwo. W tydzień później w buchy wypadki hiszpańskie, które wcale nie się przyczyniły do przyjęcia przez Włochy niemieckiej tezy o komunizmie w jej realnej treści a więc nie chodzi o wojnę światopoglądową ani o żadną krzyżową wyprawę, ale o systematyczną akcję w Europie mającą na celu zmuszenie Moskwy do dyplomatycznego odwrotu.

Tak doszło dnia 23 b. m. do podpisania protokołu niemiecko — włoskiego w Berlinie, protokołu nieogłoszonego dlatego, że zawiera on zapewne program wspólnych działań politycznych na przyszłość.

Kazimierz Smogorzewski

Koniec strajku Arabów



Koniec strajku Arabów, trwającego sześć miesięcy, zakończył się w Palestynie otwarciem wysokiego trybunatu w Jaffie. Na zdjęciu sędzia Copland czyni z tej okazji przegląd arabskiej gwardii honorowej.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rozdrobnienie drobnej własności

Reforma rolna nigdy nie spełni swego zadania, jeżeli nie zostanie położony kres dalszemu rozdrabnianiu ziemi na skutek działań rodzinnych w drobnych gospodarstwach. Kilkanaście lat temu powstałe z przebudowy rolnej żywności warsztaty rolne, obecnie rozpadły się na karłowate, gospodarczo niewystarczalne działki, co do których znów zachodzi potrzeba upelnorolnienia. Są one zagospodarowane w ten sposób, że John Russel, dyrektor stacji Rothamsteckiej, który bawił niedawno w Polsce z wycieczką geografów i ekonomistów angielskich, porównywał je do typu zarzuconego w Anglii przed 150-ciu laty.

Na podstawie prac Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw można stwierdzić, że w r. 1934 obciążenie długami na 1 ha z tytułu spłat rodzinnych zmniejszyło się prawie dwukrotnie w porównaniu do r. 1931, a

jednocześnie zmniejszyła się pozycja wydatków na dokupno gruntów. Należy stąd wnioskować, że w okresie kryzysu rolniczego szczególnie często musiały mieć miejsce działy rodzinne w naturze.

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych uruchomiło pewne kwoty celem kredytowania właścicieli drobnych gospodarstw na spłatę działów rodzinnych, celem uniknięcia działów w naturze, — kredyty te jednak są zbyt małe, by mogły odegrać poważniejszą rolę.

Sprawę groźnego zjawiska jakim jest niczem nieskrępowane i pozostawione własnemu losowi rozpraszanie drobnej własności, poruszkaliśmy w naszym piśmie niejednokrotnie. Omawialiśmy również metody walki z tem zjawiskiem w innych krajach. W Polsce jednak zagadnienie niepodzielności gospodarstw jest nadal lekceważone, a w każdym razie niedoceniane.

Ceny nawozów potasowych

Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych obniżyła w związku z nowym cenami cen na nawozy potasowe. Obniżka dotyczy 2-ech gatunków, a mianowicie kainitu 10 % i 12 %, oraz soli potasowej 21 %. Ceny dla poszczególnych nawozów są następujące:

SÓL POTASOWA 21 %: w woj. poznańskim, pomorskim, śląskim, łódzkim, kieleckim, krakowskim, łowickim, stanisławowskim i tarnopolskim — 665 zł.; w lubelskim i wołyńskim — 620 zł.; w województwach: białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim — 585 zł.

KAINIT 12 %: w woj. poznańskim, pomorskim i śląskim — 355 zł.

KAINIT 10 %: w woj. warszawskim, łódzkim, kieleckim, krakowskim, łowickim, stanisławowskim i tarnopolskim — 260 zł.; w woj. lubelskim i wołyńskim — 230 zł.; w woj. białostockim, nowogródzkim, wileńskim i poleskim — 200 zł.

Przy zakupie za gotówkę rolnik otrzymuje dodatkową skonto kasowe w wysokości 5 % od soli potasowej 3 %

od kainitu.

Ceny powyżej podane rozumieją się w ładunkach całowagonowych, najmniej 10 tonn luzem franco kopalnia, a więc bez kosztów transportu kolejowego, i obowiązują do dnia 31 października 1936 r.

Ceny innych nawozów potasowych, pozostały niezmienione.

Obniżka cen soli potasowej 21 % i kainitu 10 % wywołała duże zainteresowanie sfer rolniczych. Różnica cen między wrześniem a październikiem wynosząca w ładunkach całowagonowych na 100 kg. soli potasowej zł. 1,25 a przy kainicie na 100 kg. zł. 0,55, co procentowo wyraża się cyframi około 16 % i 17 % spowodowała duży ruch w firmach rolniczo — handlowych, dostarczających rolnictwu nawozów potasowych. Ruch ten odzwierciedla najlepiej stan zamówień, dokonanych w kilku pierwszych dniach października, wyrażający się prawie trzykrotnie większym zapotrzebowaniem, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Logicznym okresem roku ubiegłego.

—:—:—

Zryczałtowanie podatku od siedzenia

Zreformowanie tak zwanego podatku od siedzenia było głównym przedmiotem obrad na zjeździe ogólnokrajowym delegatów stowarzyszeń restauratorów Rz. P., który odbył się niedawno w Warszawie.

Zjazd uchwalił, że w terminie miesięcznym wszystkie wojewódzkie organizacje należące do Centrali przeprowadzą na swoim terenie ściśle obliczenia wpływów z omawianego podatku i dokonają repartycji między poszczególne restauracje. Po otrzymaniu tych danych Centrala stowarzyszeń restauratorów złoży w ministerstwie opieki społecznej projekt zastąpienia obecnego pobierania podatku od konsumenta zryczałtowaniem tego podatku z podzieleniem go na wszystkich restauratorów. W ten sposób restauratorzy przyjdliby na siebie pokrycie podatku od siedzenia.

Jak wiadomo, podatek od siedzenia jest wielce uciążliwy w pobieraniu jego i do pewnego stopnia zmniejsza frekwencję w restauracjach.

Niemiecka marka

Marka w Niemczech wogóle nie istnieje: istnieją marki, — różne rodzaje markowe zależnie od tego, z jakich kont zablokowanych pochodzą: Altgut-haben, Auswandererguthaben, Kredit-sperrguthaben, Tülgungsguthaben, Notensperrguthaben, Wertpapiersperrguthaben, Konversionskassenguthaben, Registerguthaben, Reismarkonten, Ausländer-sonderkonten.

Pozatem, istnieje „freies Reichsmarkguthaben”, czyli t. zw. „freie Mark”, która wcale swobodna nie jest gdyż na otwarcie takiego konta i dysponowanie nim potrzeba zezwolenia komisji dewizowej.

Wreszcie, istnieje marka, która służy do rozrachunków clearingowych i

kompensacyjnych.

Z powyżej wymienionych marek, te które są w obrocie wolnym, jak np. „Registermark” czy „Effektmark”, są już zdeprecjowane o kilkadziesiąt procent (40 — 75 proc.).

T. zw. „freie Mark” nie ma prawie żadnego znaczenia, gdyż obroty zagraniczne Niemiec ujęte są w clearing i transakcje kompensacyjne. Marka w tej dziedzinie posiada kurs „marki złotej”, ale jest to kurs o znaczeniu kalkulacyjnym i statystycznym. Nie jest to pieniądz wymienny na inny pieniądz zagraniczny, czy złoto. Marka, jako waluta, zbliżona jest raczej do rubla sowieckiego, niż do jakiegokolwiek innego pieniądza.

JAD. KIEWNARSKA

36)

DROGA HELENY

Helena ubrała się do obiadu starannie niż zwykle. Włożyła naprawdę jedną z dwóch swoich niezmiennych, czarnych sukienek, ale uczesała się inaczej, bardziej do twarzy, zrobiła sobie staranny manicure i niezmiennie dyskretny maquillage. Opalona twarz, zmatowiona ciemnym pudrem, przyciemnione powieki, uregulowane brwi i zaróżowione usta, czyniły ją przystojną i interesującą. Mężczyźni patrzali na jej ożywioną twarz i błyszczące oczy z zapałem, stawali się nad tem, jak to się mogło stać, że dotąd jakoś wcale nie wchodziła w rachubę.

Po obiedzie przyjechali konno dwaj porucznicy i rotmistrz z KOP-u. Przywędrował spacerkiem proboszcz parafialnego kościoła i ogromnie się ucieszył słysząc, że mowa o Włoszech, bo właśnie ubiegły wiosny odbył podróż do Rzymu i żył dotąd wspomnieniami z tej podróży. Najbardziej imponowały mu zdobycze kulturalne Italii.

— Tam na tej wieży u Św. Piotra — kłózet wáter jest. Kultura o!

Był to dla Heleny punkt widzenia dość nieoczekiwany, ale zdolała zapanować nad gwałtowną potrzebą głośnej wesołości. Skrzywiła się tylko lekko, jakby tłumia ziewnięcie.

— Rzeczywiście. Jak słusznie ksiądz zauważył, cywilizacja zastosowana do zabytków sztuki daje wyniki raczej niespodziewane. Czy zwiędzał ksiądz proboszcz i inne miasta włoskie?

— A jakże. W Wenecji dwa dni siedziałem. A w tej Wenecji to dorozek nie ma, po ulicach łódki jeżdżą i śpiewają. A to morze na tej Piazzecie: — plaś — plaś!... plaś — plaś!... plaś — plaś.

Zażywny kapłan kiwał się w takt upojnych włoskich wspomnień, a rytmicznie powtarzana dźwiękowa ilustracja tych wspomnień brzmiała jak uproszczona melodia pierwszych taktów Barcarolli z „Opowieści Hoffmana”.

— A wie ksiądz proboszcz, że to naprawdę tak jest zawołała pani de Lagarde. Ten dobrodusze naiwny sługa Boży bu-

dził w niej sympatię; miała ochotę na dłuższą z nim pogawędkę, ale nadbiegły „trzy gracie”, z niemi studenci i oficerowie i zaczęli strasznie prosić, żeby im Helena pomogła urządzić maskaradę.

Z początku naprawdę nie mogła zrozumieć o co im chodzi. Mówili wszyscy naraz, że ponieważ kolacja ma być wczesna można będzie potem długo tańczyć, ale byłoby zabawniej pozbierać się i, że pani Łopockowa obiecała, że zrobi całe wiodro kruszonu i, że mają różne pomysły, ale bez pomocy pani Lagardowej nie dadzą sobie rady.

— Dlaczego właściwie nie mielibyście sobie dać rady?

Okazało się, że przystojny i rzeczywiście dość filigranowy polonus, Zbyszek Kielski chciał by się przebrać za kobietę, ale żadna z pań nie chce mu pożyczyc swojej sukni, a Zosia wygadała się, że jej nauczycielka posiada wieczorowe toalety, których nigdy nie wkłada. A Zbyszek koniecznie musi przebrać się za kobietę, bo inaczej nie będzie można namówić pana Miecia, żeby się też przebrał, a dopiero jak się przebierze pan Miecio, to będzie pyszna zabawa.

Pan Miecio był to w nieokreślonym wieku emeryt, dziwak chorobliwie nudny i przesadnie dbały o zdrowie. Twierdził, że służył za młodo w marynarce.

— Państwo sobie za wiele pozwalają — obruszał się przy lada żarcie. — Proszę nie zapominać, że ja się urodziłem na morzu wśród wichrów i burz (— i bałwanów!) — wtrącał zawsze jakiś głos. A drzwi można by przecie za sobą zamknąć — takie przeciągi, że może człowieka jak nie sparaliżować. Ja już trzeci dzień mam chrypkę.

Sąsiadki pana Miecia robiły sobie sport ze zjadania mu z przed nosa jego porcji sałaty, pasztecików i leguminy pod pretekstem, że są to potrawy wpływające fatalnie na zdrowie. Obcałowując ręce pań, dziękując za okazaną troskliwość, potem naraz węszył kawał, obrażał się srodze i karał sąsiadki parodiowaniem milczenia.

Było okazywaniem, że maskarada uda się tylko w tym warunkiem, że weźmie w niej udział człowiek urodzony wśród wich-

rów, burz i bałwanów. Helena postanowiła sprostać powierzonym jej zadaniom.

— A co powie ksiądz proboszcz na taki bałagan?

— A czemu by nie, paniusieczko? Kościół nie zakazuje godziwych rozrywek. Pan Jezus z Najświętszą Panką w Kanie Galilejskiej tańcował; sam widziałem piękny obraz Weronezego. Można zrobić maskaradę jak w tej Wenecji. — Czy znasz ty weneckie zapusty? O!

— No, jak ksiądz pozwala to dobrze. Wobec tego chodźcie wszyscy do naszego pawilonu.

Rzeczywiście zrobił się bałagan, ale okropnie wesoły. Helena objęła dyktaturę. Pozwoliła plondrować własną szafę i szuflady, ale i na innych nałożyła kontrybucję. Wzajemnie za obiecaną wieczorową toaletę musiał Zbyszek oddać swój sportowy garnitur i cyklisówkę pannie Renacie Hlinkównie. Helena do dała czerwony szalik na szyję i z ciemnowłosej, cokolwiek flegmatycznej piękności, zrobił się zuchowaty apasz. Szczególnie było pannie do twarzy z wąsikami a la Menjou.

— Panno Reniu, trzeba będzie pamiętać o tem, że palony korek łatwo się zciera. Żeby nie było kompromitacji! — dokuczali akademicy.

— Już wy się o mnie nie troszczcie. Niech no który spróbuje, to w górę zamaluję albo majchem poczęstuję — usiłowała wejść w nową rolę łagodna Renata.

Pokój Tamary mianowano garderobą dla pań; Zosi — dla panów. U Heleny była centrala działań, biuro projektów i ostateczne wykańczanie aparycji osób pięci obojga. To też wszyscy tłoczyli się u niej.

Najmniej ładnej z „trzech gracji”, Frani poleciła dyktator-ka strój paza. Długie jedwabne pończochy i ściągnięte gumą w bułki krótkie sportowe spodenki uwydatniały śliczne nogi pazika. Suta bibułkowa treza, kryła za długą i spiczastą brodę, szpeczącą miły buziak panny. Powłóczysta, krepdeszynowa koszula Tamary, podpięta wodnemi liljami i wieniec z wodorostów — miały przeobrazić Cesię Hlinkównę w coś pośredniego między Ofelią i Goplaną.

(D. C. N.)

Teatr Miejski w Grodnie

Jubileusz dyr. Józefa Grodnickiego

Działalność Teatru Miejskiego im. E. Orzeszkowej w Grodnie, zasługuje na wielkie uznanie. W stosunkowo krótkim czasie Teatr ten, prowadzony sprężysto przez dyr. J. Grodnickiego, zdobył ogólną sympatię całego społeczeństwa. Sezon bieżący rozpoczął sztuką Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula”. Potem wystawiono „Matyrę” Fodora, „Pierwszy występ Jenny” i „Panowie sędziowie”.

Ostatnio czynią się przygotowania do wystawienia komedii Grzymały i Siedleckiego „Spadkobierca”, na jubileusz 25-lecia pracy aktorskiej dyr. Teatru J. Grodnickiego.

Dalszy repertuar zapowiada: „Majra Stuart” J. Słowackiego, „Jutro pogoda”, „Ludzie na krze” (reżyseria J. Boneckiego), „Był sobie więzień” (występ Cwiklinskiej), „Pygmalion” (występ Fiszer - Chmurkowskiej) i t. d.

Reżyserję prowadzi Janusz Nowacki. Kierownictwo literackie — Artur Horwath. Dekoracje — Władysław Łopuszński. Frekwencja publiczności, dzięki wielkiej popularności Teatru, znacznie wzrosła.

Jednocześnie dyr. J. Grodnicki prowadzi na większą skalę teatr objazdowy samorządów województwa białostockiego, docierając systematycznie do Białegostoku, Suwałk, Augustowa,

Słobódki, a ostatnio rozszerza nawet teren dojazdów (Łomża).

Wyniki pracy dyr. J. Grodnickiego w dziedzinie szerzenia kultury na terenie województwa białostockiego, zasługują na całkowite uznanie. To też, za inicjatywą prezydenta miasta Grodna p. W. Misky, powstał komitet organizacyjny ku uczczeniu XXV-lecia pracy aktorskiej i XV-lecia działalności dyrektorskiej Józefa Grodnickiego. Jubileusz ten odbędzie się w sobotę, 31 b. m. w gmachu Teatru Miejskiego w Grodnie, pod protektorem wojewody białostockiego Stefana Kirtikisa, oraz do wodcy okręgu korpusu III generała Franciszka Kleeberga, przy udziale naj poważniejszych osobistości w Komitecie obchodu. W uroczystości jubileuszowej zapowiedziano udział wiele osobistości ze świata artystycznego oraz czynników rządowych.

Zaznaczyć należy, że w okresie wojennym p. J. Grodnicki prowadził teatr w Kaliszu, Lublinie i Krakowie („Bagatela”), wykazując fachowość, emocje, wielkie zdolności organizacyjne, a przedewszystkiem umiłowanie pracy teatralnej.

W ciągu piętnastu lat na stanowisku dyrektora teatru, p. J. Grodnicki propagował nie tylko polską sztukę, ale i polską myśl państwową.

Włosi czczą pamięć swych bohaterów



Mussolini w obszernym przemówieniu uczcił pamięć Corridoni. Mussolini dokonawszy w swej mowie przeglądu ostatnich 18-tu lat historii Włoch które zakończyły się ogłoszeniem Imperium Rzymskiego, stwierdził, że nowy duch, ożywiający naród włoski, duch faszyzmu, może budzić tylko bohaterstwo, zwycięstwo i sławę. Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przez Mussoliniego przemówienia obok odsłoniętego pomnika Corridoni'ego.

Okradli zabitego przez pociąg

WILNO. Przez pociąg zdążający z Mołodeczna do Lidy został zabity Leon Matelinas, poborca składek ogniowych Inspektoratu Ubezpieczeń w Mołodecznie.

Z porozrzucanych przedmiotów (portfelu kieszonkowego i portmonetki) około zabitego należy wnioskować, że po śmierci Matelinas został okradziony.

Po wyjściu z więzienia

usiłował i zastrzelił rywala

WILNO. W lesie majątku Nawłoka, gm. przebrodzkiej, na drodze prowadzącej ze wsi Owsianka do wsi Kłwienik, zawodowy przestępca Michał Siedziukiewicz, spotkawszy jadącego Karola Harnowskiego, dał do niego 2 strzały z krótkiej broni palnej, usiłując zabić Harnowskiego. Jeden strzał chybił, drugi zaś przeszył lewy rękaw burki Harnowskiego, nie uszkadzając ciała.

Harnowski zeznał, że Siedziukiewicz usiłował go pozbawić życia z zemsty za to, że w czasie odbywania przez Siedziukiewicza kary więzienia za kradzież, Harnowski utrzymywał stosunki miłosne z jego żoną.

Siedziukiewicz po zamachu ukrył się.

To on nazywa

reparacją!

— Uważasz pan, coś się popsło w moim aparacie! — mówił do Beniamina Minkowskiego (Szopena 1) straszkany właściciel radioodbiornika, pokazując mu piękny swój aparat lampkowy — przedmiot godziwej dumy. — Jakież trzaski i szmery... Odbiór niezczysty i stacje nieprawidłowo wskazuje!

— Pan się nie potrzebujesz martwić! Takie coś to dla mnie pieśń! Wmieg zreperuję! Będzie ci, e! Ale pan to masz ładnego radioaparatu; mo żno powiedzieć — amatorskie rzecz! Pan pewnie potrzebował za niego zapłacić ładny kawałek grosza?

— A tak! Kosztował mi 500 złotych z okładem!

— Nu to ja jego ide zabierać dla remontu! Dowiedzenia sze iz panem!...

No i zabrał! Przechodził tydzień i dwa, a aparatu jak niema, tak niema! Co jest, co?!

Okazuje się wreszcie, że pan Beniek aparat, owszem, naprawił, ale po to tylko, by go następnie spalić za 450 złotych t. zw. osobom trzecim!...

To się nazywa u pana „remonturować aparat”, panie Beniek? No, no!... Wincuk Markotny.

CASINO

Pierwszy film

Cały świat jest pod wrażeniem SUKCESU, jaki udało się osiągnąć dzięki wprowadzeniu obok koloru i dźwięku... trzeciego wymiaru.

Obraz, który śledzi się z zapałym oddechem. Cała akcja odbywa się nie na ekranie, lecz NA WIDOWNI.

Nadprogram: Światowa sensacja mecz bokserki Max Schmeling contra Joe Louis 12 runda i inne dodatki. Bilety honorowe nieważne.

Programy radiowe

WILNO.

Piątek, dnia 30 października.

6,30 Pieśń, 6,33 Gimnastyka, 6,50 Muzyka, płyty, 7,15 Dziennik poranny, 7,25 Program dzienny, 7,30 Informacje i giełda rolnicza, 7,35 Muzyka poranna (płyty), 8,00 Audycja dla szkół, 8,10 — 11,30 Przerwa, 11,30 Audycja dla szkół „Na zielonym Śląsku”, 11,57 Czas, 12,00 Hejnał, 12,03 Muzyka operowa (płyty), 12,40 Oszczędna gospodyni, pogadanka, 12,50 Dziennik południowy, 13,00 Muzyka popularna (płyty), 14,00 — 15,00 Przerwa, 15,00 Wiadomości gospodarcze, 15,15 Koncert reklamowy, 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji, 15,30 Codzienny odcinek powieściowy, 15,40 Wesoła geografja (płyty), 16,00 Noc w lokalu pogotowia — reportaż, Borysa Finka, 16,10 Muzyka (płyty), 16,15 Rozmowa z chorymi, 16,30 Koncert solistów, 17,00 Od Gwadaramu do Madrytu, odczyt, 17,15 Mała orkiestra P. R. 17,50 Pogadanka aktualna, 18,00 Poradnik sportowy, 18,10 Wiadomości sportowe, 18,20 Jak spędzić święto, 18,25 Ze spraw litewskich, 18,35 Muzyka polska (płyty), 18,50 Pogadanka rolnicza, 19,00 Wielka obecność, opowiadanie, 19,20 Z pieśnią po kraju, 19,45 Fragment opery, 20,00 Wielki koncert symfoniczny z Filharmonii, W przerwie Dzinennik wieczorny, Pogadanka aktualna, 22,30 S. O. S. — skecz, 22,45 Tańczymy (płyty), 22,55 — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

WARSZAWA.

Sobota, dnia 31 października 1936 r.

6,30 Audycja poranna, 11,30 „Spiewajmy piosenki”, 12,03 Pieśni (płyty), 14,30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O tem jak Kubek i Wiktor uratowali pana Longinusa od śmierci”, 15,15 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, 16,15 Fragmenty mniej znanych oper, 17,00 Koncert solistów, 18,00 Audycja z okazji „Dnia Oszczędności”, 19,00 Audycja dla polaków z zagranicy: „Hej, hej, do kniei”, 19,30 Koncert rozrywkowy (z Wilna), 21,00 „Wesele” — Stanisława Wyspiańskiego, 22,00 Serjusz Rachmaninow: Wariacje fortepianowe na temat Corelliego, 22,30 Koncert Orkiestry P. R.

Ofiary

Zamiast wianka na grób ś. p. d-ra Gustawa Sztolcmana dla ociemniałych dzieci składa margrabina Umiastowska zł. 50,—.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. d-ra Gustawa Sztolcmana na herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji Obie zierscy 10,— zł.

WŁAMANIE.

WILNO. W czasie nieobecności domowników za pomocą wyłamania drzwi z mieszkania Zofii Łukianik (Jatkowa 3) skradziono ubranie i bieliznę wartości zł. 120. W toku dochodzenia zatrzymano Dominika Maguna (Jatkowa 3), od którego odebrano skradzione rzeczy i zwrócono poszkodowanej.

UTONAŁ W JEZIORZE.

WILNO. Przejeżdżając dziurawą łódką przez jezioro Skleciańskie, utonął Franciszek Grochowski, mieszkaniec wsi Cegielnia, gm. podbrzeskiej. Zwłoki wydobyto.

Dziś premjera!

PLASTYCZNY trójwymiarowy „AUDIOSCOPIKS”

Cały świat jest pod wrażeniem SUKCESU, jaki udało się osiągnąć dzięki wprowadzeniu obok koloru i dźwięku... trzeciego wymiaru.

Obraz, który śledzi się z zapałym oddechem. Cała akcja odbywa się nie na ekranie, lecz NA WIDOWNI.

Nadprogram: Światowa sensacja mecz bokserki Max Schmeling contra Joe Louis 12 runda i inne dodatki. Bilety honorowe nieważne.

Regula ja rzek

WILEJKA. W roku bież. prowadzone są roboty przy regulacji rzek Usza i Cwiecień.

Dotychczas rzeka Usza uregulowana została na odcinku około 6 km. otrzy mując zupełnie nowe koryto pogłębio ne i sprostowane, skutkiem czego poziom wód tej rzeki obniżył się o około 120 cm.

Przy robotach tych finansowanych przez Fundusz Pracy znajduje zatrud nienie około 200 robotników. W sezo nie letnim liczba robotników wynosiła około 500 osób.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 29 października 1936 r.

DEWIZY:

Belgia 89,50 — 89,68 — 89,32.
Berlin 212,78 — 211,94.
Gdańsk 100,20 — 99,80.
Amsterdam 287,30 — 288,00 — 286,60.
Kopenhaga 116,24 — 115,66.
Londyn 25,98 — 26,05 — 25,91.
Nowy Jork czek 5,32¼ — 5,29¾.
Nowy Jork kabel 5,31¼ — 5,32¼ — 5,30.
Oslo 130,50 — 130,83 — 130,17.
Paryż 24,71 — 24,77 — 24,65.
Praga 18,78 — 18,83 — 18,73.
Sztokholm 133,90 — 134,23 — 133,57.
Wiedeń 99,20 — 98,80.
Mediolan 28,10 — 27,90.
Helsinki 11,49 — 11,43.
Montreal 5,31 — 5,28½.
Tendencja niejednołita.

WALUTY:

Belgi belgijskie 89,18 — 89,25.
Dolary amerykańskie 5,31½ — 5,28½.
Dolary kanadyjskie 5,30½ — 5,27½.
Floreny holenderskie 288,00 — 286,30.
Franki szwajcarskie 122,45 — 121,65.
Funtys angielskie 26,05 — 25,89.
Guldeny gdańskie 100,20 — 99,80.
Korony czeskie 17,50 — 17,00.
Korony duńskie 116,24 — 115,40.
Korony norweskie 130,83 — 129,85.
Korony szwedzkie 134,23 — 133,25.
Liry włoskie 25,40 — 24,80.
Marki fińskie 11,49 — 11,30.
Marki niemieckie 114,00 — 107,00.
Szylingi austriackie 95,00 — 93,00.
Marki niemieckie srebrne 122,00 — 115,00.

AKCJE:

Bank Polski 111,50.
Cukier 32,00.
Lilpop 15,30.
Ostrowiec 31,50 seria b.
Starachowice 37,00 — 36,75.
Tendencja nieco słabsza.
PAPIERY PROCENTOWE:
3% inwestycyjna pierwsza 68, serie nie notowane.
3% inwestycyjna druga 69, serie 88.
Konwersyjna 53,50.
Dolarowa 76,75.
Dolarówka 46,75 — 47,00.
Stabilizacyjna 485,00 — 487,00 ost. dro bne, kupon 19,46.
4% P. Z. K. 41,00.
4½% P. Z. K. seria „I” 44,63 — 44,25.
4½% P. Z. K. seria „K” 45,75 — 46,00.
4½% ziemskie seria piąta 49,75 — 49,50 — 49,75.
5% Warszawy stare 58,00.
5% Warszawy nowe 56,00 — 56,50 — 56,25.
5% Czesłochowy nowe 47,50.
5% Lublina stare 42,25.
5% Piotrkowa nowe 46,00 — 46,25.
6% obl. Warszawy ósma i dziewiąta emisja 57,00.
Tendencja dla pożyczek niejedno lita, dla listów mocniejsza.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBO ŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Wilno, dnia 29 października 1936 r.

W ZŁOTYCH:

CENY TRANZAKCYJNE:

Siemię lniane b. 90 proc. f-co wag. stac. załadowania 28,—

CENY ORIENTACYJNE:

Żyto 1 stand. 700 g.1*) 17,50 18,—
Żyto 2 stand. 670. g.1*) 17,25 17,50

Pszenica 1 stand. 6) 23,50 24,50
Pszenica 2 stand. 2) 22,50 23,500

Jęczmień 1 stand. 678/673 g. 1 (ka szany) 21,— 21,50

Jęczmień 2 stand. 649 g. 1. (kasza ny) 20,50 21,—

Jęczmień 3 stand. 450 g. 1 (pastew ny) 19,50 20,—

Owies 1 stand. 450 g.1 16,50 17,—
Owies 2 stand. 420 g. 1. 15,50 16,—

Gryka 20,— 21,—
Mąka pszenna gat. 1 0-20 proc. wye. 44,50 45,50

Mąka pszenna gat. 1-A 0-45 proc. 41,— 41,75
Mąka pszenna gat. 1-B 0-55 proc. 39,50 40,—

Mąka pszenna gat. 1-C 0-60 proc. 33,50 34,—
Mąka pszenna gat. 2-F 55 — 65% 30,25 30,75

Mąka pszenna gt. 2-G 60 — 65 proc. 27,25 28,75
Mąka żytnia gat. 1 do 50 procent 28,— 28,75

Mąka żytnia gat. 1 do 65 procent 25,50 26,50
Mąka żytnia razowa do 95 procent 21,— 21,75

Otręby pszenne mialkie przem. stad. 14,— 14,50
Otręby żytnie przem. standaryz. 12,75 13,25

Żubini niebieski 8,50 9,—
Siemię lniane b. 90 proc. f-co wag. stac. załad. 37,50 38,50

Len trzpany stand. Wołozyn b. 1 sk. 216,50 135,— 1390,—

Len trzpany stand. Horodziej b. 1 sk. 216,50 1580,— 1620,—

Len trzpany stand. Miory b. SPK. 1320,— 1360,—

Len czesany Horodziej b. SPK. sk. 303,10 1900,— 1940,—

Targanice moczony asortyment 70-30 830,— 870,—

MAJATEK 200 ha w tem 50 or nych i 60 dobrych łąk do wy dzierżawienia z przejęciem na własność żywego inwentarza i krescencji. Gospodarka mleczna. Pertraktacje tylko z solidnemi z gotówką Poczta Prużana, skrytka Nr. 52.

O b u w i e damskie, męskie i dziecięce, kalosze, deszczówki, śniegowce polec

Wytwórnia W. Nowicki Wilno, 30 Obuwia Wielka 30

O. Matkiewicz Wilno, Zamkowa 12 polec zegarki i zegary wyroby jubilerskie w wielkim wyborze, także pracownia solidnej na prawy zegarków

FRANCUZKA udziela lekcji i korepek ty z dobrym wynikiem. Mickiewicza 22 m. 15 od 11 do 1-ej.

POSZUKUJE pracy BONA z szcieniem poszukuje pracy do 1 — 2 dzieci. Sierakowskiego 24 m. 10

ABSOLWENT filozofii wychowawczej poszukuje posady nauczycielskiej w wsi. Przygotowuje do egzaminów w kl. I — VIII gimn. i do matury. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa” pod „Energiczny”.

WYCHOWAWCZYNI młoda, lubiąca dzieci, poszukuje pracy w ramach swych kwalifikacji. Kilkuletnia praktyka. Poważne referencje. Oferty do Administracji sub. „Psychologia dziecka”.

Praca zaofiarowana POTRZEBNA SŁUŻĄCA do wszystkiego z gotowaniem, z dobrimi świadectwami. Młoda, zdrowa, silna. Zgłaszać się: Jagiellońska 9 m. 12.

POSZUKUJE wychowawczynie do 3-4 małych dzieci na wyjazd O warunkach pracy proszę się dowiedzieć Antokol, ul. Przejazd 20 od godz. 16—18.

Różne PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA” w Wilnie, przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszyny, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarjum Ochrońskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

P A N

To, o czym mówi cały świat

MAYERLING

HELIOS | Już dziś. Początek o g. 11.15 wieczór

Największa rewelacja.

Każda żona, matka, dojrzała córka i mężczyzna muszą obejrzeć

wielki seksualny film

„Wróg we krwi”

P. t. „Wróg we krwi”

który rozwiązuje problemy wzajemnego stosunku między mężczyzną i kobietą.

W sobotę i niedziela 2 seansy o godz. 12-ej pp. i o godz. 11.30 wiecz

HELIOS | Film, na który czekało całe Wilno.

Korona produkcji francuskiej roku 1937

ZALOGA (L'EQUIPAGE)

ANNABELLA, Jean Murat, Charles Vanel.

Nadprogram: Atrakcje oraz aktualja. Pocz. o g. 3.45.

„NOWOŚCI” (daw. Rewja z ul. Ostrobramskiej) Ludwisarska 4).

Dziś REWJA p. t. „TEMPO, TEMPO” z udziałem całego zespołu ANONS. Już w poniedziałkowej premierze wystąpi

NOWE SIŁY zespołu artystycznego: Bolesław

i komik Ryszard Misiewicz. W nadprogramie: światowej sławy atrakcja „Trio Lados”.

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9.

Film czarujących melodji, piosenek, dworskich intryg, dowcipu i humoru

WALC KRÓLEWSKI

W rol. gł. PAWEŁ HOERBIGER i WILLI FORST.

Wspaniała wystawa. Wiedeńskie walce. Mistrzowska reżyserja. Nad program: Aktualja.

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STOLARZE

Spółdzielnia Chrzęstclan, Wilno, TCKA 6. Tel. 2272. Polica różne meble własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

OWOCOWE DRZEWKA I KRZEWY

dobora adamas z. Wileńskiej wraz z 1-h opylaczem poleca

CENTRALA ZAOPATRZENIAGRÓD. MICHYCH w. J. Krywko

Wilno, Zawalnia 28. Tel 21 48 Projektowanie sił w bezolnne.

Kupno i sprzedaż

Herbarz szlachty litewskiej chciałbym kupić okazjnie. Oferty pod „A. M.” Admin. „Słowa”.

2 ŁÓŻKA DO SPRZEDANIA bez materaców. Gimnazjalna 4 m. 4.

FIGUS duży ładny sprzedam. Wiadomości w Adm. „Słowa” od g. 9 — 4, albo Popowska 22 m. 10.

WYŻEŁ - pointer niemiecki (suka), b. dobra, do sprzedania Tartaki 26 m. 2.

Lokale

DO WYNAJĘCIA lokal skład. z 6 pokoi ze wszelkimi wygodami, rozkład korytarzowy, w d. Nr. 22-a przy ul. Mickiewicza. Infor. telef. 9-15 od 17 do 19 godz.

DWA duże pokoje, odremontowane, ciepłe z używalnością kuchni i wygodami. Zygmuntowska 4 — 10, 1 piętro

MIESZKANIE 2 pok. z wygodami oraz 1 lub 2 pokoi luksus. do wynajęcia Mickiewicza 37 m. 5.

POSZUKUJE MIESZKANIA 3 — 4 pokojowego. Zgłoszenia, administracja „Słowa” dla W. M.

ZA LEKCJE francuskiego i niemieckiego poszukuję pokoju. Od g. 9—12 lub 2—5 W. Pohulanka 49, m. 1.

MIESZKANIE 7 MIO pokojowe do wynajęcia. Wszystkie wygody, słoneczne, suche. Antokol 42, dozorca wskaze.

LUKSUSOWY pokój ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami i utrzymaniem tanio do wynajęcia Montwił